Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 . . . . . —.60
Reklamy — 5 . . . . . —.40
Zwyczajne — . . . . . —.20
Cyfrowe — 8 . . . . . —.40
Nekrologi — 5 . . . . . —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . —.50
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 000-04. ADMIN. 000-04

Nr. 146. Warszawa, Czwartek 29 Czerwca 1933 r. Rok X.

Nowe oblicze Gdańska.

To co się stało w Gdańsku jest wprawdzie logicznym refleksem wypadków niemieckich, ale bezpośrednich pobudek przewrotu szukać należy niezawodnie w stosunkach miejscowych. Poprostu polityka kół rządowych dotychczas w wolnem mieście sprzykrzyła się ludności, a niezadowolenie z rządów p. Ziehma i większości, która go popiera — znalazło swój wyraz w masowem przejściu wyborców do obozu hitlerowskiego. Rezultat wyborów jest znany; nowa większość wybrała nowy senat, na którego czele stanął dr. Rauschning, do 1926 roku obywatel polski.

Osobistość nowego prezydenta wolnego miasta jest dobrze znana w Wielkopolsce, gdzie Dr Rauschning przez 12 lat przebywał, rozwijając bardzo ożywioną działalność, jako przywódca i organizator Niemców w województwach poznańskiem i pomorskiem. Zna więc Polskę wcale dobrze, a w każdym razie lepiej i bliżej bezpośrednio niżeli dr. Ziehm i jego przyjaciele polityczni, którzy uporczywie trwali w staropruskiej mentalności i polskiej zbiorowej psychiki zupełnie nie rozumieli. Jest to niezawodnie poważny plus dla nowego prezydenta, który przy całem swoim ultranacjonalistycznem nastawieniu, będzie swobodniej się poruszał na trudnym terenie polsko-gdańskich stosunków.

Ma on jeszcze jedną wyższość nad swoimi poprzednikami: nie potrzebuje obawiać się podejrzeń o brak niemieckiego patrjotyzmu, — a ta właśnie obawa decydowała niejednokrotnie o posunięciach politycznych dra Ziehma i świeżo obalonego senatu i krępowała ich swobodę we wszystkich spornych z Polską sprawach. Toteż na pierwszem posiedzeniu senatu złożył dr. Rauschning bardzo znamienne oświadczenie:

„Senat jest gotów w stosunku do Polski przystąpić do próby wyrównania drogą bezpośrednich rokowań wszystkich nieporozumień — i nadać wzajemnym gdańsko-polskim stosunkom ze swej strony charakter, który wynika z ustalonych umowami związków gospodarczych i który powinien być zachowany, o ile obecne ciężkie zadrażnienia nie mają doprowadzić do ostatecznego zerwania".

„Dążenie nasze — do rozstrzygnięcia wszystkich spraw spornych i do ustalenia pokojowego stosunku do Polski jest ograniczone niewzruszalnemi prawami wolnego miasta do zachowania właściwego mu charakteru narodowego, państwowej samodzielności i gospodarczej autonomji (Eigengesetzlichkeit).

„Naród polski sam wypowiedział się za polityczną ideą wolnej unji narodów. W odezwie rady ludowej dzielnicy pruskiej z maja 1919 r. czytamy, że „tylko wspólna praca, wzajemny szacunek, jak najdalej idąca obustronna tolerancja, może zapewnić wspólną radosną przyszłość, gojącą wszystkie rany, zadane przez wojnę światową".

„Lud gdański nie przestanie nigdy czuć się częścią narodu niemieckiego. Bylibyśmy nieuczciwi i nie zasługiwalibyśmy na wiarę u nikogo, gdybyśmy nie wypowiadali tego wyznania".

„Od narodu polskiego, który wyrzekł kiedyś zdanie, że ostatnią niedającą się zdobyć twierdzą jest serce; oczekujemy że nie postawi wymagań, których my nie będziemy mogli wypełnić w zgodzie z naszą przyrodzoną niemiecką duszą".

Oświadczenie to można rozmaicie rozumieć i komentować — to jednak jest pewne, że odbiega ono i w formie i w treści, od mętnych i dość obłudnych deklaracyj poprzedników dra Rauschninga.

* * *

Nie należy jednak ulegać niebezpiecznym złudzeniom. Wychodząc nawet z założenia, że Dr Rauschning okaże lepsze zrozumienie dla węzłów, łączących Gdańsk z Polską, trzeba pamiętać, że kurs polityczny, który on reprezentuje jest — w swych ostatnich konsekwencjach skierowany przeciwko Polsce — i nigdy nie rezygnuje z aspiracyj niemieckich do polskich prowincyj. Wskazówki i inspiracje otrzymywać będzie nowy rząd wolnego miasta z Berlina i od tego, jaką taktykę wobec Polski wybierze Hitler — zależeć będzie jego polityka. Pod jednym jednak względem oczekiwać można pewnego odciążenia. Oto ustanie, albo przynajmniej bardzo się umniejszy — pieniactwo Gdańska przed Ligą Narodów; hitlerowcy bowiem odnoszą się do tej instancji bardzo niechętnie i uwolniliby się od niej całkowicie, gdyby to było możliwe. Reprezentuje ona dla nich pierwiastek międzynarodowej kontroli, która razi i upokarza ich narodowe poczucie. Toteż i stanowisko komisarza Ligi w Gdańsku nie będzie zbyt łatwe, chociaż p. Rauschning okazywał zawsze daleko idącą względność wobec gdańskich uroszczeń. Zatem z jednej strony będziemy mieli do czynienia z kierunkiem zdecydowanie wszechniemieckim, z drugiej — ukazują się możliwości pewnego złagodzenia dotychczasowego napięcia. Prawdziwa fizjonomja nowego Gdańska ukaże się niebawem, może już po wizycie dra Rauschninga w Warszawie...

Dr Rauschning przyjedzie do Warszawy.

Gdańsk 28 czerwca.

(Tel. wł.) W porozumieniu z rządem polskim nowy prezydent senatu gdańskiego Dr Rauschning złoży wizytę w Warszawie w dniu 3 lipca br. W podróży do Warszawy towarzyszyć będzie prezydentowi senatu także wiceprezydent senatu Greiser. Podczas wizyty warszawskiej zamierza Dr Rauschning podjąć rokowania zmierzające do usunięcia istniejących między Polską a Wolnem Miastem różnic.

Trudności konferencji ekonomicznej

I.

Londyn 26 czerwca.

(Od naszego korespondenta).

Po dwu tygodniach obrad Konferencja Ekonomiczna jest poniekąd bliższą rozbicia, aniżeli jakichkolwiek pozytywnych rezultatów. Sceptycy tryumfują, pesymiści stwierdzają, że ich nastawienie znajduje aposteriori potwierdzenie, dla względnie optymistycznie nastawionych obserwatorów sytuacja jest mało pomyślna. Zainteresowanie konferencją wśród publiczności i prasy zmalało, zmysł krytyczny się zaostrzył, defetyzm wszedł w okres wysokiej konjunktury. Ten „boom" zniechęcenia i negacji, jest równie mało konstruktywny, jak tani optymizm jakiego wielkie zapasy przeznacza Mac Donald dla parlamentu i dla Prasy. Sytuacja jest naprawdę bardzo trudna i ani ironizowanie na jej temat, ani przeoczanie jej trudności nie zmieni stanu rzeczy. Dzisiaj mało kto liczy na jakiekolwiek rezultaty konferencji, ale równie mało ludzi stara się postawić sobie pytanie, co będzie o ile konferencja nie doprowadzi do niczego? Obrady londyńskie ukażą napewno w jasnem świetle źródła choroby dzisiejszego świata politycznego, jego niezdolności do działania w skali międzynarodowej, jego apatji i krótkowzroczności. Gdy konferencja się skończy będziemy mieli czas powrócić do tych zagadnień bardzo doniosłych. Kryzys świata dzisiejszego kryzys Ligi Narodów i idei współpracy międzynarodowej nie są w obliczu nędzy gospodarczej i niezrównoważenia politycznego niczem innem, jak kryzysem nacjonalizmu. Kryzys dzisiejszego świata jest wywołany zacofaniem nacjonalistycznem, brakiem ujmowania zagadnień i metod działania w skali światowej. Idea współpracy i organizacji międzynarodowej triumfuje w ciężkich godzinach, jakie świat przeżywa, triumfuje przez „reductio ad absurdum" idei nacjonalizmu bojowego.

Oto jest teza, którą uzasadnić zamierzam w przyszłości na innem miejscu, a która znajduje poparcie w tych bardzo niekonstruktywnych dotąd obradach Konferencji Ekonomicznej w Londynie.

Debata generalna, która zajęła pierwszy tydzień konferencji była raczej uboga. Słowa o chęci współpracy nie są potrzebne. Raz dlatego, że gdyby rządy poszczególnych państw nie chciały współpracować, to nie byłyby przysłały delegacyj do Londynu; dwa zaś dlatego, że potrzeba jest czynów, nie słów, dowodów, nie zapewnień, rezultatów konkretnych, nie ogólnikowych obietnic. Pomijając polityczne elementy, jakie znalazły się w niektórych wystąpieniach, pomijając kilkanaście mów państw dłużniczych lub gospodarczo nie wpływowych, debata generalna wykazała kilka słabych punktów i kilka zasadniczych sprzeczności koncepcyj. Słabemi punktami było to, że ani amerykańska ani angielska delegacja nie nadały tonu konferencji, podczas gdy mowa premjera Francji, Daladiera, pominęła podstawowe zagadnienia, jak konieczność rekonstrukcji handlu międzynarodowego i produkcji. Sekretarz stanu Cordell Hull poddał ostrej krytyce ideę nacjonalizmu gospodarczego, nie dając jednak konferencji silnie zbudowanego i konkretnego programu pracy, podczas gdy Neville Chamberlain wygłosił bardzo udany odczyt, będący jednak mową zdecydowanego protekcjonisty. Ani Washington, ani Londyn, ani Paryż nie nadały kierunku konferencji. Zamiast tego ukazała się sprzeczność pojęć, która w tym pierwszym tygodniu zrobiła wrażenie sprzeczności podstawowej.

Francja domagała się, jako pierwszego kroku, stabilizacji walut; Anglja i Stany Zjednoczone położyły zasadniczy nacisk na zwyżkę poziomu cen. Próba szeregowania w czasie problemów, które muszą być rozwiązane równocześnie, doprowadziła już do ostrych starć interesów w czasie obrad komitetu przygotowawczego w Genewie (w listopadzie 1932 roku i w styczniu r. b.) i teraz także nie wróżyła łatwego porozumienia.

To było może zasadnicze saldo debaty generalnej — pomijam szereg poglądów, jakie były wyrażone i jakie czytelnicy naszego pisma niewątpliwie znają już; idzie mi tu o podkreślenie zasadniczych tendencyj i konfliktów.

Poza gmachem Muzeum geologicznego, gdzie obraduje konferencja, prowadzono w międzyczasie bardzo doniosłe rozmowy. Pierwsza grupa rozmów zakończyła się kompromisowo załatwieniem sprawy zapłaty raty długu, jaką Anglja miała uskutecznić 15 czerwca. Prezydent Roosevelt przyjął z a l i c z k ę (w srebrze), przyczem jasnem jest, że istotne nastawienie Anglji do tej zaliczki bardzo się różni od nastawienia Stanów Zjednoczonych. O tem się jednak tymczasem nie mówi. Druga serja rozmów dotyczyła „rozejmu walutowego", t. zn. stabilizacji wzajemnych kursów dolara i funta. Dzień, w którym rozeszła się pogłoska, że stabilizacji tej dokonano, był dla konferencji dniem najlepszego nastroju — ale pogłoska okazała się fałszywą. Anglja, która nie chciała stabilizacji funta przez cały okres prac przygotowawczych do konferencji i to wbrew naleganiom (w Genewie) Stanów Zjednoczonych i Francji, i która może przyczyniła się tem swojem stanowiskiem do decyzji amerykańskiej zdeprecjonowania dolara, Anglja stała się w ciągu ostatnich 12 dni championem „masowej stabilizacji" relacji wymiennej dolara i funta.

W czasie drugiego tygodnia konferencji niejedno się w sytuacji zmieniło i konflikt przeniósł się ze sprzeczności, jaką wymieniłem wyżej, na teren znacznie ogólniejszy. W tym konflikcie Stany Zjednoczone odgrywają zasadniczą rolę.

Docent Dr Michał A. Heilperin.

Z konferencji gospodarczej.

Przyjazd Molleya.

Londyn 28 czerwca.

(PAT) Prof. Molley wylądował w Plymouth skąd odjechał koleją do Londynu gdzie oczekiwany jest około 2⁴ godziny. W rozmowie z przedstawicielami prasy prof. Molley powtórzył oświadczenie złożone w ubiegłym tygodniu w Nowym Yorku, dodając, że delegacja amerykańska w czasie konferencji nie będzie prowadzić żadnej dyskusji w sprawie długów wojennych.

—

Polemiki dokoła stabilizacji walut.

Paryż 28 czerwca.

(PAT) Dzień przyjazdu do Londynu doradcy prezydenta Roosevelta prof. Molley'a według relacyj korespondentów pism paryskich minął pod znakiem zagadnienia stabilizacji faktycznej funta szterlinga. Sprawą tą zainteresowane są silnie Włochy, Francja, Belgja i Szwajcarja, tj. kraje o walucie opartej na złocie. W Anglji spierają się w sprawie stabilizacji funta dwa kierunki. Jeden reprezentowany przez Bank angielski, zbliżony jest do tezy francuskiej i polega na przeświadczeniu, że wogóle jedynym istotnym celem konferencji londyńskiej jest stabilizacja walut, drugi znajdujący zwolenników w skarbie brytyjskim przechyla się ku koncepcji amerykańskiej, przewidując stabilizację waluty angielskiej dopiero po stwierdzeniu poważnej zwyżki cen towarów na rynkach angielskich.

Moley jako regulator delegacji amerykańskiej.

Londyn 28 czerwca.

(PAT) Zainteresowanie konferencją międzynarodową — jeżeli sądzić po uwadze, jaką przywiązuje do niej prasa angielska — osłabło w ostatnich kilku dniach znacznie. Co do prof. Molley'a nie wydaje się wogóle, aby chciał on odegrać aktywną rolę wobec konferencji. Pozostanie on raczej za jej kulisami w roli regulatora stosunków wewnętrznych delegacji amerykańskiej, konsolidując prace jej w kierunku jednolitości programu, na podstawie instrukcyj prez. Roosevelta. Moley nie zamieszkał wraz z delegacją amerykańską, lecz w ambasadzie amerykańskiej jako gość ambasadora. W ten sposób zaznacza on nazewnątrz, że nie wchodzi w skład delegacji i jego misja jest specjalnej natury.

Konferencja Litwinowa z Simonem.

Londyn 28 czerwca.

(PAT) Dziś rano Litwinow zwrócił się telefonicznie do ministra Simona, poczem nastąpiło spotkanie obu mężów stanu. Rozmowa ich trwała półtorej godziny. Po odbyciu rozmowy Litwinow zasięgnął opinji swego rządu. Jeszcze przed końcem tygodnia przewidziane jest ponowne spotkanie Litwinowa i Simona.

Ministrowie austrjaccy w Londynie.

Londyn 28 czerwca.

(PAT) Przybyli tu ministrowie austrjaccy Buresch i Schummy. W wywiadzie z przedstawicielem Reutera oświadczyli oni, iż celem ich podróży jest wzmocnienie stosunków handlowych niemiecko-austrjackich. Zdaniem ministrów perspektywy pożyczki austrjackiej są bardzo dobre.

Francja nie odstąpi od parytetu złota

Londyn 28 czerwca.

(PAT) Zapytany w sprawie informacyj ogłoszonych zagranicą a donoszących ponownie pomimo szeregu zaprzeczeń, że Francja zamierza porzucić parytet złota minister finansów **Bonnet oświadczył, że twierdzenia te są zupełnie bezpodstawne,** a źródłem ich mogą być tylko manewry spekulantów przed którymi należy przestrzec opinję publiczną.

Nowy spadek dolara.

Londyn 28 czerwca.

(Tel. wł.) Spadek kursu dolara trwa w dalszym ciągu. Przy otwarciu giełdy londyńskiej spadł dziś kurs dolara do najniższego poziomu, dochodząc do 4.30 w stosunku do funta, poczem uległ małej poprawie, ustalając się w godzinach południowych na 4.29 i 1/8. Także na innych giełdach europejskich był dolar silnie zniżkowy, spadając w Zurychu do 4.10 i pół, w Paryżu do 20.15 i w Amsterdamie do 198.

Dewaluacja korony estońskiej.

Tallin 28 czerwca.

(PAT) Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu parlamentu prezes rady ministrów odczytał deklarację zawiadamiającą, że rząd zamierza w dziedzinie walutowej pójść za przykładem Anglji, państw skandynawskich i Ameryki, celem uzdrowienia życia gospodarczego. Minister gospodarstwa narodowego oświadczył, **że rząd doprowadzi kurs korony estońskiej do poziomu korony szwedzkiej, co oznacza dewaluację o 35 proc.** Po b. ożywionej dyskusji, która trwała całą noc, parlament uchwalił dziś rano votum zaufania dla rządu 47 głosami przeciwko 45.

Podatek konsumcyjny od pszenicy.

Waszyngton 28 czerwca.

(Tel. wł.) Rząd amerykański wprowadza z dniem 8 lipca br. podatek konsumcyjny od pszenicy w wysokości 30 centów za buszel. Równocześnie wprowadzona zostaje dodatkowa opłata celna na przywóz pszenicy w wysokości 30 centów. Opłata ta będzie pobierana niezależnie od cła przywozowego, wynoszącego 42 centy za buszel.

Walka o losy gabinetu angielskiego.

Londyn 28 czerwca.

(PAT) Uwaga społeczeństwa angielskiego zwrócona jest dziś na obrady rady naczelnej stronnictwa konserwatywnego, która zwołana została specjalnie dla wyjaśnienia stanowiska partji konserwatywnej i polityki rządu wobec Indyj. Mówcy opozycyjni domagać się będą zaniechania prowadzonej przez rząd polityki ustępstw wobec nacjonalizmu indyjskiego i stosowania ostrego kursu. **Zebranie będzie faktycznie sprawdzianem szans reformy w Indjach a tem samem szans utrzymania się obecnego rządu.**

Ks Mikołaj rumuński opuścił Warszawę

Wczoraj o godz. 8.50 rano odleciał z Warszawy samolotem po 3 dniowym pobycie w Polsce J. Kr. Mość ks. Mikołaj rumuński w towarzystwie swoich adjutantów.

Na lotnisku żegnali gościa minister spraw zagr. Beck, minister komunikacji inż. Budkiewicz, wicemin. spraw wojsk. gen. Fabrycy, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, adjutant generalny p. Prezydenta pułk. Głogowski, szef kancelarji cywilnej Dr Hełczyński, min. Schaetzel, szef protokołu dypl. Romer, członkowie poselstwa rumuńskiego z posłem Cadere na czele, przedstawiciele wojskowości i liczna publiczność.

Złoty zamiast dolara.

W związku z wahaniami, jakie na giełdach światowych wykazuje dolar władze polskie wszczęły rokowania z kolejami niemieckiemi i sowieckiemi w sprawie zmiany dotychczasowego sposobu rozrachunków dokonywanych w dolarach na rozrachunki w złotych polskich. Propozycja polska została przyjęta zarówno przez Niemcy jak i Sowiety. Zastosowanie złotego polskiego jako podstawy do międzynarodowych rozrachunków kolejowych jest dowodem coraz większego zaufania czynników międzynarodowych do stałości waluty polskiej.

Przyjęcia u ministra Becka.

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął wczoraj ambasadora Francji p. Laroche, a następnie ambasadora Włoch p. Bastianiniego, który przedstawił mu nowego włoskiego attaché wojskowego ppułk. Uralzzoni. Następnie p. minister przyjął opuszczającego placówkę warszawską posła perskiego Assad Bohaddora Kana.

Amb. Bastianini przedstawił również nowego attaché wojskowego ppułk. Uralzzoni podsekretarzowi stanu hr. Szembekowi.

Zmiany w MSZ.

Radca Tadeusz Marynowski mianowany został konsulem w Pradze a dotychczasowy konsul Marjan Kossow odwołany został do centrali. Naczelnik St. Próchnicki mianowany został konsulem generalnym w Lipsku a dotychczasowy konsul p. T. Brzeziński mianowany został naczelnikiem działu administracyjno-gospodarczego MSZ. Odwołany został do centrali konsul w Moskwie Tadeusz Błaszkiewicz. Konsul Jan Strzębosz i radca Przemysław Kowalewski przeniesieni zostali w stan nieczynny.

Minister spraw wewnętrznych Pieracki w Warszawie.

Dowiadujemy się, że minister spraw wewnętrznych Pieracki opuścił Warszawę celem dalszego kontynuowania urlopu i kuracji, przerwanej kilkudniowym pobytem w Warszawie, wywołanym koniecznością odbycia szeregu ważnych konferencyj.

Na Święto Morza

Na uroczystości związane z Świętem Morza wyjechali wczoraj minister handlu gen. Zarzycki, zastępca dyrektora gabinetu ministra inż. Arczyński, zastępca dyr. dep. morskiego Roszkowski, naczelnik wydziału rybackiego Lubecki oraz sekretarz osobisty ministra radca Barański.

Sztafeta powietrzna Gdynia-Katowice

Gdynia 28 czerwca.

(PAT) W porozumieniu z Ligą morską i kolonjalną aerokluby — pomorski, wielkopolski i śląski zorganizowały sztafetę Gdynia—Katowice dla wręczenia Śląskowi naczynia z wodą i piaskiem morskim jako symbolu nierozerwalnej łączności Bałtyku ze Śląskiem pod skrzydłami Białego Orła. Sztafeta wiezie z sobą album pamiątkowy, który każde miasto zaopatrzy w swój podpis i pieczęć. Sztafeta wyruszyła z Gdyni o 9.15.

Eskadra szwedzka w Gdyni

Gdynia 28 czerwca.

(PAT) Dziś o godz. 10 rano przybyły do Gdyni 2 pancerniki szwedzkie „Gustaw V" oraz „Drottning Victoria". Na pokładzie pancernika „Gustaw V" znajduje się admirał Tamm, naczelny dowódca czynnej floty szwedzkiej i dowódca 1 dywizjonu morskiego. Naprzeciw okrętów szwedzkich wyjechał wojenny okręt polski, na którego pokładzie znajdował się oficer łącznikowy polski i attaché wojskowy szwedzki major la Val. Po przybiciu do mola nastąpiło wzajemne powitanie przez oddanie 21 strzałów honorowych ze strony pancernika „Gustaw V" i statku polskiego „Bałtyk". Zkolei odbyło się powitanie wzajemne admirałów polskiego i szwedzkiego przez 4-ne oddanie 13 strzałów honorowych, poczem admirał szwedzki Tamm złożył wizytę admirałowi Unrugowi na polskim statku „Bałtyk", a później konsulowi szwedzkiemu p. Korzonowi. P. konsul Korzon rewizytował następnie admirała Tamma. O godz. 12 admirał Tamm złożył wizytę komisarzowi rządu na m. Gdynię Sokołowi i dyrektorowi Urzędu morskiego p. Ligockiemu. Załoga pancerników szwedzkich składa się z 63 oficerów i 354 marynarzy.

Po odroczeniu konferencji rozbrojeniowej

Paryż 28 czerwca.

(PAT) Prasa dzisiejsza podaje wiadomość o decyzji prezydjum konferencji rozbrojeniowej naogół bez komentarzy, zaznaczając jedynie, że decyzja ta była oczekiwana, gdyż natychmiastowe wznowienie jałowych dyskusyj skazane byłoby na niepowodzenie. Jedynie co dziwi prasę angielską, to łatwość, z jaką delegacja niemiecka przyłączyła się do propozycji odroczenia konferencji mimo zapowiedzi, że zamierza energicznie zwalczać tę propozycję.

Ambasador Chłapowski u Paul Boncour

Paryż 28 czerwca.

(PAT) Minister Paul-Boncour przyjął wczoraj po południu ambasadora Chłapowskiego.

Paul Boncour — adwokatem cesarzowej Zyty.

Paryż 28 czerwca.

(Tel. wł.) Część prasy francuskiej, zwalczająca gwałtownie wszelkie plany restauracji Habsburgów w Austro-Węgrzech twierdzi, że przychylne dynastji habsburskiej stanowisko Paul-Boncoura spowodowane jest tem, że był on zastępcą prawnym interesów majątkowych cesarzowej Zyty we Francji.

Papen przyjechał do Rzymu.

Rzym 28 czerwca.

(Tel. wł.) Wicekanclerz v. Papen przybył dziś do Rzymu razem z ambasadorem niemieckim w Rzymie, który bawił kilka dni w Berlinie.

Żyd sprawcą zamachu na bazylikę św. Piotra?

Città del Vaticano 28 czerwca.

(Tel. wł.) W związku ze śledztwem w sprawie wybuchu w bazylice św. Piotra, aresztowano podejrzanego żyda z Grecji. Ranni w wypadku, prócz jednego, już opuścili szpital. Choć Watykan nie przywiązuje zbytniej wagi do tego wypadku, wprowadzono jednak pewano podejrzanego żyda z Grecji. Ranni w wywatykańskie. Gwardja szwajcarska i żandarmi papiescy żądają obecnie otwierania wszelkich podejrzanych paczek.

Trzęsienie ziemi na Sumatrze.

Amsterdam 28 czerwca.

(Tel. wł.) Wedle ostatnich doniesień z Batawji, trzęsienie ziemi w południowo-zachodniej części Sumatry pochłonęło przeszło 300 ofiar w zabitych. Liczba rannych nie jest jeszcze dokładnie znana, jest jednakże bardzo wielka.

Głosy i odgłosy.

Sztandar Szeli.

Rozruchy i tragiczne wydarzenia, które zaszły w ostatnich dniach w Małopolsce omawia „Gazeta Polska“ w sposób następujący:

Sztandar Szeli. To nie my podciągamy pod ten znak wypadki rozgrywające się od kilkunastu dni na terenie kilku powiatów na pograniczu województw lwowskiego i krakowskiego. To ich sprawcy i kierownicy świadomie i otwarcie wzięli imię Szeli za symbol swoich poczynań. Wydawane i rozszerzane na terytorjum powiatów ropczyckiego, rzeszowskiego, liskiego i tarnowskiego tajne pisemko nosi mianowicie tytył: „Sztandar Szeli“. Mało jest w historji narodu wspomnień budzących przez wiek niemal cały podobną grozę, wstręt i wstyd zarazem, jak tragiczna „rabacja“ galicyjska 1846 roku.

Zdawało się, że nigdy — dopóki Polska istnieć będzie — wspomnienie to nie spotka się z innym głosem, jak tylko z głosem potępienia. Od czasu powstania nowoczesnego, zorganizowanego ruchu ludowego polskiego nie było też w nim ani jednego kierunku, ani jednego człowieka, któryby inaczej, niż jako straszliwą tragedję rzeź ową traktował. Przed 10-ciu laty importowani komuniści, usiłujący zagnieździć się na wsi, wysunęli potępieńcze imię Szeli, jako sztandarowe hasło; wzbudziło to poważną dyskusję nawet w szeregach partji komunistycznej. Komuniści Polacy, lepiej historję naszą znający, słusznie twierdzili, że rzeź 1846 roku nie była rewolucją lecz kontrrewolucją. Gdy jednak znalazły się dziś ręce, które imię Szeli jako sztandar podnoszą — wartoby się tym rękom dobrze przypatrzeć, tembardziej, że jednocześnie — zgodnie z jego tradycją — we krwi się unurzały. Nie we krwi szlacheckiej tym razem: we krwi chłopów i chłopskich synów-policjantów, między którymi padli b. żołnierze zasłużeni w wojnie wyzwoleńczej.

W głosach opinji publicznej o smutnych wypadkach dni ostatnich, znajdujemy oskarżenie komunistów, jako sprawców i organizatorów. Według posiadanych przez nas wiadomości sprawa niezupełnie tak się przedstawia. Z doświadczenia lat kilkunastu wiemy zresztą, że hasła komunistyczne nie znajdują posłuchu na wsi; wiemy też — nietylko jeśli o wiejskie sprawy chodzi — że komuniści znajdują dla siebie teren do działania zwykle w drugiej dopiero linji, gdy grunt im przygotuje demagogja operująca łatwiejszemi do przyjęcia hasłami.

Jeśli chodzi o wypadki omawiane — wiemy dokładnie, że nie komuniści wszczęli tę robotę; wszczęli ją działacze i agitatorzy Stronnictwa Ludowego. Oni to, żerując na nędzy ludzkiej, rozdmuchując zadrażnienia wywołane takim czy innym incydentem, szerząc agitację za niepłaceniem podatków (której się tylekroć wypierali) i podżegając do czynnego, zorganizowanego — z bronią w ręku — oporu władzy państwowej — doprowadzili do stanu rzeczy, w którym komuniści przyszli już do gotowego.

Nie były to podrzędne pionki; byli to panowie posłowie, których nie może tłómaczyć nieświadomość. Panowie ci musieli bowiem wiedzieć do czego prowadzi stawianie zbrojnego oporu policji; musieli wiedzieć, że mordowanie policjantów nie może ujść bezkarnie; że krew się poleje. I musieli też wiedzieć, że gdy do biedy chłopskiej dodadzą jeszcze chłopską krew — nikomu przez to nie pomogą i nic nie osiągną, prócz posępnego tchnienia anarchji. Nie mogą się też tłómaczyć uniesieniem, czy rozpaczliwym porywem; albowiem ich, panów posłów ludowych, niemasz między poległymi i rannymi. Z za węgła, z bezpiecznego schronienia — nietykalni nietylko z prawa ale i z osobistej ostrożności — panowie posłowie podżegali i organizowali krwawe awantury, skrzętnie unikając osobistego u nich udziału lub dowództwa. Dlatego też — niezależnie od kwalifikacji ich czynów z punktu widzenia państwowego — widzimy w tem pospolite świństwo.

Pan Witos, w którego najbliższej dziedzinie imię i tradycję Szeli wyniesiono dziś ponad jego własną, zjechał do Warszawy i — jak słychać — formułuje swoje pretensje i dopominać się ma o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej. Lepiejby zrobił wejrzawszy w rolę, jaką na ziemi tarnowskiej odegrali jego współtowarzysze i podkomendni. Ręka sprawiedliwości zawisła już nad jego ramieniem, a teraz znowu organizacja polityczna, której przewodzi i za którą moralnie odpowiada, dopuszcza się anarchicznych praktyk w ropczyckiem i rzeszowskiem.

Co zaś do nadzwyczajnej sesji sejmowej — gdyby była zwołana — to łatwo stać się może, że zajmie się przedewszystkiem nietykalnością poselską panów Stachnika i Piroga, którzy wszczęli pod sztandarem Witosa ponurą awanturę, kończącą się pod „sztandarem Szeli“.

W jakich terminach wejdzie w życie ustawa samorządowa.

Jak wiadomo, większość przepisów ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego wejdzie w życie z dniem 13 lipca r. b. W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wojewodów województw centralnych obszerny okólnik, wyjaśniający, które z przepisów wchodzą w życie z dniem 13 lipca, które zaś wchodzić będą w życie w miarę wydawania normujących niektóre zagadnienia samorządowe regulaminów.

Rozdział o nazwie i kadencji organów ustrojowych i związków samorządowych wchodzi zasadniczo w życie w dniu 13 lipca, jednakże instytucja ławników w gminach wiejskich będzie wprowadzona dopiero po wydaniu regulaminu wyborczego i dokonaniu wyboru ławników przez nowe rady gminne. Również pięcioletnia kadencja dotyczyć będzie dopiero nowych organów samorządów.

Przepisy o prawach wyborczych do organów samorządowych, zawarte w art. 3 do 9 ustawy, wchodzą w życie odrazu. Jednak nie stosują się one do członków dotychczasowych organów samorządowych. Jeśli chodzi o sprawę kandydatów do organów samorządowych, to będzie ona uregulowana ostatecznie po wprowadzeniu regulaminów wyborczych.

Przepisy, dotyczące gminy wiejskiej wchodzą w życie częściowo, a więc te, które dotyczą zasadniczego charakteru gminy wiejskiej oraz instytucji sekretarza gminnego i jego powoływania. Natomiast przepisy, dotyczące zarządu gminnego znajdą zastosowanie po odnowieniu składu obecnych rad gminnych, które nastąpi po wydaniu regulaminu wyborczego. Również od wydania tego regulaminu uzależniona jest liczba radnych w gminach wiejskich.

Art. 15 do 25 ustawy dotyczą gromady. Przepisy o charakterze i zadaniach gromady oraz utworzeniu nowej gromady znajdą zastosowanie po dokonaniu podziału gminy na gromady. Art. 17 o zakresie działania gromady wchodzi w życie odrazu. Natomiast art. 18 i 19, dotyczące rady gromadzkiej i zebrania gromadzkiego wejdą w życie dopiero po wydaniu regulaminu wyborczego. Również i art. od 20 do 23, mówiące o sołtysach i podsołtysach, znajdą zastosowanie po ogłoszeniu tego regulaminu. Nie dotyczy to jednak sprawy ewentualnego powoływania sołtysa i podsołtysa w drodze nominacji.

Przepisy wyborcze do rad gromadzkich i rad gminnych wejdą w życie, oczywiście, dopiero po ogłoszeniu wspomnianego regulaminu wyborczego.

Rozdziały 4 i 5 ustawy mówią o miastach oraz o zakresie działania ustrojowych organów gmin wiejskich i miejskich. Przepisy tych rozdziałów przeważnie wchodzą w życie w dn. 13 lipca b. r. Art. 34, określający liczbę radnych w miastach, znajdzie zastosowanie po wydaniu regulaminu wyborczego do rad miejskich i przy generalnem odnowieniu ich składu.

Art. rozdziału 6 ustawy, mówiącego o zawodowych i niezawodowych członkach organów zarządzających w gminach wiejskich i miastach wejdą w życie w stosunku do zawodowych członków zarządów gminnych po wydaniu odpowiednich przepisów przez ministra spraw wewnętrznych.

Przepisy rozdziału 8 o powiatowych związkach samorządowych wchodzą w życie odrazu, z wyjątkiem ustępów, mówiących o wyborach do rad powiatowych, które znajdą zastosowanie po wydaniu regulaminu wyborczego. Rozdział 9 o kontroli wewnętrznej w związkach samorządowych obowiązywać będzie w całości od 13 lipca. Również niemal wszystkie przepisy rozdz. 10, mówiącego o nadzorze państwowym wejdą odrazu w życie.

Przepisy specjalne dla województw centralnych, jak również przepisy przejściowe obowiązywać będą do dnia 13 lipca r. b., z małemi wyjątkami, gdy wejście w życie niektórych szczególnych przepisów uzależnione jest oczywiście od wydania regulaminów wyborczych, względnie po dokonaniu podziału gmin wiejskich na gromady.

Wyścigi konne.

Wyniki z 33 dnia sezonu wiosennego (27. VI.).

Deszcz padał od wczesnego rana, przed wyścigami wypogodziło się, lecz tor dobry w wigilję namiąkł i był mocno elastyczny i obślizgły, przez co niektóre konie o długiej rozciągłej akcji galopowały znacznie gorzej, a przytem duża ilość współzawodników została z gonitw wycofana. Wyścigi rozpoczęły się od rozgrywki gonitwy z płotami o nagrodę 1.500 zł. dla 4 letn. i starsz. na dystansie 2400 mtr. W pojedyńczej walce z prowadzącym od startu Haszyszem, finiszem łatwo wygrała debiutantka w tego rodzaju gonitwach 4 l. Fai-Play p. W. Andersa, bijąc rywala o 2½ dł. i przebywając dystans w 2 m. 53 s. Tot. 29 zł. — Gonitwę o nagrodę 2.000 zł. dla 3 let. i star. na dystansie 1800 mtr. wygrała 3 l. Anna-Karenina, w walce o szyję od 4 l. Florencji nie chcącej w żaden sposób wyprzedzać zwyciężczynię, trzecia nieudolnie prowadzona w wyścigu Jagódka o łeb, bez miejsca Persona-Grata, Ironja. Wygrane w 1 m. 59 s. Tot. 41 fr., 20 i 20 zł. Nagrodę 3.000 zł. dla 3 l. na „Derby“ dystansie (2400 mtr.) zdobył bardzo łatwo Jawor III st. „Lubicz“ po Parachute i Frosted Ice, hodowli A. ks. Czartoryskiego, bijąc o 5 dł. jedynego współzawodnika og. Kinkadżu. Wygrane w 2 m. 42 s. Tot. 12 zł. — Gonitwę o nagrodę 1600 zł. dla 3 l. i st. na dystansie 1800 mtr. bardzo łatwo wygrał 3 l. Egzamin p. Z. Dobieckiego o 8 dł. od Rozmarina i Libacji, bez miejsca Giroude, Epur si Muove. Wygrane w 1 m. 58 s. Tot. 32 fr., 20 i 36 zł. — Na zbyt rażącą formę wykazywaną przez Egzamina zwróciłby uwagę powinna Komisja Techniczna, źrebiec ten dn. 11 b. m. przeszedł wyjątkowo źle, zajmując ostatnie miejsce w gonitwie i nie będąc ani na chwilę w wyścigu, sromotnie przegrywając do koni jak się zdaje mniej wartościowych od niego, jak Finistere, Adonis, Pech, wczoraj się tak nagle poprawił, że pobił bądź co bądź wcale niezłą Libację i biegającego z dużem powodzeniem w Poznaniu, Rozmarina. — Nagrodę 2000 zł. dla 3 l. i st. klaczy na dystansie 1800 mtr. wygrała pewnie finiszem o 1 dł. 3 let. Loterja p. A. Tuńskiego od 4 l. Dagmary, trzecia o 4 dł. Sobótka, bez miejsca Jawa, Gracja. Wygrane w 1 m. 57 s. Tot. 92 fr., 40 i 40 zł. — Siedmiotysięczną nagrodę sprzedażną, w gonitwie na dystansie 1.800 mtr. dla 3 l. i st. wygrał w zaciętej walce Agryppa, przyciskając do bandy rywalizującego z nim Fagasa p. M. Wąsowskiego o szyję, za co został decyzją Komisji Technicznej zdyskwalifikowany, a pierwsza nagroda została przyznana Fagasowi, druga zaś Agrypie, w odstępie 5 dł. trzecia Parthian Memories, bez miejsca Jaszczur i Korsarz. Wygrane w 1 m. 56 s. Tot. 16 fr., 13 i 15 zł., za Agrypę w totalizatorze zwyczajnym zwrot stawek. — Nagrodę 1800 zł. dla 4 l. i st. na dystansie 1800 mtr. **bardzo łatwo zdobył** debiutujący na naszym torze w sezonie bieżącym 4 l. Parlier p. F. Kostkiewicza, bijąc o 6 dł. Dżonkę, za którą o łeb Łom, dalej Irrtum, Bacarat i Shon-Shon. Wygrane w 1 m. 44 s. Tot. 39 fr., 20 i 26 zł. — Pewnie bijąc o 1 dł. źle prowadzoną w wyścigu Konstancję, wygrała gonitwę o nagrodę II kategorji (2200 zł.) Elita st. „Ktery-Szepietów“, przebywając dystans 1600 mtr. w 1 m. 44 s. — Konstancja mijała celownik na drugiem miejscu, u celownika łeb w łeb Lumineuse, bez miejsca Do-re-mi, Erzsebet, Hate-Toi, Emocja. Tot. 31 fr., 13, 21 i 15 zł. — Ostatnia gonitwa dnia, o nagrodę VI (1400 zł.) najniższej grupy, dla 3 let. na dystansie 1600 mtr. została rozegraną przy współzawodnictwie 6 koni. Wyścig b. łatwo wygrał Natan R. p. E. Grzybowskiego, bijąc o 10 dł. Egretę, za którą o ½ dł. Belle-Etoile, dotąd nie przyjmująca udziału w gonitwach, bez miejsca Jejmość, Emma i Idylla. Wygrane w 1 m. 46½ s. Tot. 33 fr., 20 i 24 zł. .

KRONIKA.

Warszawa 29 czerwca.

— **Kalendarz.** Czwartek: św. Piotra i Pawła. Wschód słońca 3.17, zachód 19.37; wschód księżyca 9.57, zachód 22.31. — Piątek: św. Emilji. Wschód słońca 3.18, zachód 19.37; wschód księżyca 11.13, zachód 22.45.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Jubileuszowe uroczystości ku czci błog. Jana z Dukli.** Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym ku czci błog. Jana z Dukli. Rozpoczął się on dnia 17 stycznia br., gdyż w dniu tym upłynęło 200 lat, jak Stolica Apostolska zatwierdziła beatyfikację błog. Jana z Dukli, członka zakonu Bernardynów, zmarłego we Lwowie dnia 29 września 1484 r. Kości jego znajdują się w srebrnej trumnie złożonej za szkłem na wielkim ołtarzu w lwowskim kościele OO. Bernardynów. Główne uroczystości jubileuszowe przypadają na lipiec, gdyż w tym miesiącu w 1733 roku było odprawione pierwsze nabożeństwo ku czci błog. Jana z Dukli.

OGÓLNA.

— **Wyjazd prezesa PKO Grubera do Luksemburgu.** Wczoraj wyjechał do Luksemburgu prezes PKO Dr H. Gruber, aby wziąć udział w posiedzeniu stałego komitetu międzynarodowego instytutu oszczędnościowego. Prezesowi Gruberowi towarzyszy kierownik referatu ekonomiczno-statystycznego PKO Rudziński.

— **Ulgi paszportowe do Austrji.** Dowiadujemy się, że pertraktacje w sprawie ułatwienia ruchu turystycznego z Polski do Austrji są już na ukończeniu. Wycieczki 7-dniowe zwolnione będą prawdopodobnie całkowicie od opłaty paszportowej, paszport zaś na pobyt 4-tygodniowy kosztować będzie 100 zł od osoby. Wzamian za te ułatwienia rząd austrjacki podwyższyć ma kontyngenty na przywóz z Polski do Austrji trzody chlewnej i węgla. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną w dniach najbliższych.

— **Młodzież a groby żołnierzy poległych.** Ministerstwo oświaty naskutek interwencji Towarzystwa opieki nad grobami bohaterów wydało do wszystkich kuratorów okręgów szkolnych okólnik w sprawie zachęcania młodzieży szkolnej do pielęgnowania grobów i pomników żołnierzy i bohaterów narodowych, którzy padli na polu bitwy albo w walkach o niepodległość ojczyzny. Jednocześnie minister spraw wewnętrznych zwrócił się do wszystkich wojewodów z podobnym okólnikiem, w którym poleca popierać wszelkie usiłowania, jakie podejmą w tym kierunku organizacje szkolne czy też inne organizacje społeczne.

— **Kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych.** Zatwierdzony został projekt wyasygnowania z Funduszu pracy sumy 300.000 zł z przeznaczeniem jej na zorganizowanie kolonij letnich dla dzieci bezrobotnych. Suma ta rozdzielona będzie między poszczególne urzędy wojewódzkie.

— **Likwidacja zatargu w fabryce „Parowóz“.** W związku z zatargiem na terenie fabryki „Parowóz“ w Warszawie spowodowanym wymówieniem pracy robotnikom i zamiarem unieruchomienia fabryki na pewien okres odbył się w ministerstwie opieki społecznej szereg konferencyj. W wyniku przeprowadzonych rokowań zatarg został zlikwidowany. Dyrekcja cofnęła wymówienia 900 robotnikom tak, że redukcji ulegnie około 200 pracowników, którzy w razie korzystniejszej konjunktury będą przyjęci z powrotem do pracy. Zamiar unieruchomienia fabryki został zaniechany.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 29 bm.

1) Chłosta.
2) Burzan.
3) Gloriosa, Purpura.
4) Grand Seigneur, Los.
5) Juana, Pellacia.
6) Jarosław, Ercole, Izbor.
7) Demon, Arwa, Varania.
8) Adonis, Elegja, Jam.
9) Temperament, Wigor.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Zaszczytne odznaczenie młodego ekonomisty krakowskiego.** Komitet wydawnictw ekonomicznych Polskiej Akademji Umiejętności przyznał młodemu ekonomiście krakowskiemu p. Ludwikowi Bergerowi (współpracownikowi naszego pisma) nagrodę w wysokości zł 1.000 za pracę gospodarczą p. t. „Polski problem finansowy“. Nagroda ta udzieloną została z funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

ZE LWOWA.

— **Biskup przemyski o krwawych wydarzeniach w Małopolsce środkowej.** Ks. biskup Barda wydał list pasterski do podległych mu księży apelując w kierunku uspokojenia umysłów ludności wiejskiej i ostrzegając ją przed agitacją elementów wywrotowych.

— **Odsłonięcie popiersia Marsz. Piłsudskiego** nastąpi dzisiaj we Lwowie w parku sportowym I L. K. S. „Czarni“, z okazji ich jubileuszu. Odsłonięcia dokona p. wojewoda Belina-Prażmowski.

— **Młodzież ludowa — woj. płk. Belinie-Prażmowskiemu.** Zw. młodz. ludowej pow. rzeszowskiego ofiarował p. wojewodzie lwowskiemu płk. Belinie-Prażmowskiemu, wczoraj jako w dzień jego imienin, kwiaty oraz portrety p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, wykonane artystycznie z ziarenek zbóż i maku.

— **Poradnia przedślubna.** Z inicjatywy Zw. pracy obyw. kobiet i przy współpracy oddz. Zw. Kas chorych powstała we Lwowie bezpłatna poradnia eugeniczna, która w szczególności ma spełniać zadania poradni przedślubnej.

Z POZNANIA.

— **W Syndykacie dziennikarzy wielkopolskich** odbyło się doroczne walne zebranie, na którem dokonano wyboru władz. Prezesem ponownie został wybrany red. Jarochowski.

— **Pożar hangaru od niedopałka papierosa.** Stwierdzono, że pożar, który powstał swego czasu na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem, nastąpił skutkiem rzucenia niedopałka papierosa. Sprawcę robotnika Józefiaka aresztowano.

Z KATOWIC.

— **Rozwiązanie wydziału Kasy chorych w Katowicach** nastąpiło w dniu wczorajszym przez urząd ubezpieczeń w Katowicach. Dotychczas kierownictwo tego wydziału sprawował Górny (socj. niem.), obecnie objął je delegat urzędu ubezp. komisarz Kasy Dr Przybyła.

— **Nowe redukcje.** „Wspólnota Interesów“ wypowiedziała z dn. 1 lipca pracę wszystkim urzędnikom swego przedsiębiorstwa.

Z ŁODZI.

— **Zjazd gospodarczy w Łodzi** rozpoczął wczoraj obrady. Do 1000 zebranych delegatów przemówili pos. Fichna, który zjazd zagaił, oraz p. wojewoda Hauke-Nowak. Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, poczem przystąpił do narad.

— **Śmierć pod kołami tramwaju** poniósł 24-letni Bronisław Fuchs w Łodzi, który chciał wskoczyć do tramwaju, gdy ten był w ruchu.

Z POLESIA.

— **Teatr kolejarzy.** Stały teatr kolejowego przysposobienia wojskowego w Brześciu n. Bugiem odbywa podróż artystyczną po województwach północno-wschodnich, wystawiając widowisko „Krzyżacy“, opracowane na podstawie sienkiewiczowskiego arcydzieła. Aktualność tej sztuki podnosi obchodzone na terenie całej Polski obecnie „Święto Morza“.

Z WILNA.

— **Białoruska Akad. Nauk w Mińsku ma nawiązać kontakt z Un. wileńskim,** tak przynajmniej podaje prasa mińska. Współpraca polegałaby na wymianie dzieł naukowych. Pozatem mińska Akademja Nauk miałaby nawiązać stosunki w sprawach naukowych z innemi uniwersytetami polskiemi.

— **Burze na jeziorach.** Na jeziorze Narocz, szalała onegdaj burza, która zaskoczyła na środku jeziora kilka kajaków, które wywróciła. Osadom ich pospieszyli na pomoc rybacy, jednak mimo spiesznej akcji ratunkowej nie zdołali uratować ucznia IV gimn. w Wilnie Kolasińskiego, który utonął w falach Naroczu. Również w czasie burzy trwającej na jeziorze Morgi (gm. Nowe Troki) wicher wywrócił łódź rybacką. Jeden z rybaków utonął.

„Ady ciało przecie mam czyste“.

W budynkach straży celnej na granicy, widuje się czasem sceny komiczne. Złapano raz przemytnika. Zwrócił uwagę jego wydatny garb na plecach i mocno zaokrąglony brzuszek.

I garb i brzuszek były sztuczne, to jest ściśle wypchane.... szmuglowanym tytoniem. Kiedy go rozebrano — oczywiście do naga — kiedy ściągnięto zeń koszulę, koloru najbardziej hitlerowskiego, nieepraną chyba od początku świata, ujrzano na rzemykach przytroczone paczki. Paczki te były zawinięte w cienkie płótno, lub bibułkę, aby jaknajmniej miejsca zajmowały. Oblepiały one ów podejrzanie wydatny brzuszek, jak bandaż, wszystko mokre od potu i kapiące od brudu.

Zapach rozniósł się po biurze zabójczy, mieszanina silnego tytoniu, z ludzkim potem i niechlujstwem, była wprost nie do zniesienia! Kiedy mu ktoś zrobił uwagę, że ludzi truje takim świństwem, zdziwił się:

— Ady ciało mam czyste, zawsze na niedzielę się myję... (276)

Mieszczuch, który przybył w zimie z Poznania, w interesie do straży pogranicznej, oczy wytrzeszczał: o Boże! A tu nieraz człowiek kupuje na ulicy, albo w kawiarni jakieś zachwalane, nielegalne papierosy...

Ra.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

88) (Ciąg dalszy.)

Blada twarz Andrzeja pokryła się rumieńcem.

— Namnoży się znowu popów, ale Boga niestety, nigdy nie będzie — ciągnął dalej Mojkin — Starego ,dobrego Boga, u którego policzone były włosy na głowie wielkiego króla i ostatniego nędzarza, który troszczył się o lilje i ptaki...

Andrzej nie podtrzymał rozmowy, która wydawała mu się zbyteczna.

— Milczy pan!... Gdzież dawny zapał? Niema pan dziś dostatecznego szwungu i fajeru, by mnie przekonać. Mniejsza o to. Nie przyjechałem do Polski dla rozprawiania o Bogu. Chcę się tu ożenić i właśnie z krewną profesora i pana, z matką Hani, z panią Głowską. Potrzebna mi pomoc pana — Mojkin urwał, czekał na uprzejme słowa gościa.

— Prosiłem wpierw panią Padniewską o pośrednictwo, ale odmówiła mi... liczę więc na pana — doktór znowu czekał na uprzejme słowo.

— To znaczy, że pan wyznaczył mi rolę swata — burknął Szydłowski — ja także nie podejmuję się tej misji.

— Posiadam duży majątek. Rozwód w Rzymie jest, jak wiadomo, kwestją pieniędzy. Rozwód otworzy kuzynce pana drogę do wszelkich rozkoszy.

— Niechże pan sobie sam kupuje rozwód i rękę swojej niebogi!

— Czy pani Głowska zawsze chodzi z grubym, tłustym warkoczem na głowie i zawsze śmieje się za każdym słowem?

— Nie widziałem jej dawno.

Za ścianą gość przestał nagle chrapać. Obaj panowie jednocześnie spojrzeli w drzwi, jakgdyby zaniepokojeni niespodziewaną ciszą. — Kiedy rozległo się znowu chrapanie, Mojkin rzekł:

— Pani Głowska jest dziwnie głupia i działa mi na nerwy. Nie kocham się w niej, szukam Hani. Hania jedna może mi dać radość i życie i dom...

Szydłowski puścił mimo uszu sentymentalne nastrojowe słowa „kata“.

— Chcę, by zaśmiały się do mnie jej oczy niebieskie — zwierzał się dalej Mojkin — by wyciągnęły się szczupłe dziecinne ramiona, żeby mi położyła głowę na piersi.

Od trzech lat gonię i nie mogę jej znaleść.

— Pławił się pan w uciechach aż do przesytu, dziś szuka nowych dreszczów — sąbrzał Andrzej.

— Pan oczywiście z tej beczki. Pan nawet nie rozumie, a sądziłem, że właśnie pan, jako mistyk.

— Rozumiem aż nadto dobrze.

— Może jednak niezupełnie. Pan jest bardzo młody, młodość jest samolubna i żarłoczna, młodość siedzi nad pełnym talerzem i żre. — U mnie — ani talerza ani zębów! Ot, panie do czego przyszło — dobrodusznie ubolewał — straciłem apetyt do życia...

Andrzej poraz pierwszy uważnie przyjrzał się Mojkinowi. Ten budzący w Ini strach i odrazę „kat“ nie wyglądał na oprawcę, ale raczej na dyrektora wielkiego przemysłowego koncernu lub banku, uderzało w nim wszakże coś szczególnego, czego Andrzej nie umiał narazie określić. Nie zestarzał się ani zmienił się. Zachował spokój i pewność siebie, ton był ten sam, przyjacielsko poufały, lekko szyderczy i pobłażliwy, tylko rozumne oczy może przygasły mu nieco i straciły wyraz. Były martwe jak lustro.

— Co pana trapi? — spytał bez współczucia.

— Nic mi nie jest i niczego mi nie brak — odparł — ale oddaliła się odemnie jedyna uciecha życia — miłość i nie mam nigdzie domu.

Szydłowski spojrzał ze zdziwieniem na tego zasłużonego podobno weterana walk wolnościowych, który wygadywał dziś herezje. Nie robił wszakże wrażenie człowieka wytrąconego z równowagi. Siedział ciężki, ogromny pod niskim sufitem i obojętnemi oczami patrzył w drzwi.

— Król stworzenia odda szczęście ludzkości za jeden pocałunek pożądanych ust, za samą rozkosz pożądania. Używaj idealisto, póki czas, póki masz apetyt i zdrowe zęby. Gdy zajdzie słońce miłości, niema już rozkoszy i niema rozpaczy, złudzeń, nadziei, niema piękna, barw, woni, śpiewu i niema braterstwa ani zespolenia. Pan jako idealista, oburzy się dziś, ale przekonasz się kiedyś na własnej skórze.

Wyjął ze skórzanego, czerwonego pudełka dwie talje kart i zaczął kłaść pasjans, śpiesznie bez zastanowienia rzucając kartami.

— Bojował dawniej człowiek i kochał się, leciał na skrzydłach marzenia, tęsknoty nadziei, czy jak tam plotą poeci, dziś nigdzie nie śpieszę, na nic nie czekam, dziś czas mój nie mija. Wszystko zatrzymało się. Byłem entuzjastą nauki, postępu, świetlanego jutra, wierzyłem w nowego człowieka. Rosja pokazała nam to jutro.

— Każdy wykolejeniec ogłasza bankructwo rozumu ludzkiego i wiedzy.

— Trafiłeś jak kulą w płot, łaskawy młodzieńcze. Pociąg toczy się gładko po „relsach“. Nie znam przesytu ni nudy, trzymam rękę na pulsie. Pędzę czynne życie. Znają moje imię w Genewie, w Paryżu, w New Yorku, nawet tu w Zagłębiu naftowem — wyliczał sapiąc. — W gazetach stawiają mnie wciąż za przykład bogaczom - samolubom. Walczę z militaryzmem, z rakiem, z alkoholizmem, gruźlicą i prostytucją, z bezrobociem, pauperyzacją, przeludnieniem.

— I poco pan zadaje sobie tyle trudu?

— A poco automat wyrzuca bilety peronowe? Przez trzydzieści lat troszczyłem się o ideały wszechludzkie, bojowałem o prawa człowieka, ale nie starczy skóra za wyprawę — przetłómaczył rosyjskie przysłowie. — Jedna świnia czy miljon świń, zawsze będzie świństwo. Człowiek jest wieprzem, ale ludzkość ma być boska, ot tobie i zagadka! — Może pan rozwiąże?

— Napychał pan kieszenie złotem — wybuchł nagle Andrzej. Blagą i bluffem, były wolnościowe programy, rewolucyjna działalność, filantropja. Takie jest rozwiązanie zagadki.

— Słusznie. Blagą i bluffem było moje wszechludzkie filantropijne życie — skwapliwie zgodził się Mojkin — człowiek może kochać tylko Boga i siebie. Boga niema.

— Panu jednak to Imię nie schodzi z ust.

— Z nałogu, szlachetny zapaleńcze. Kto pół życia strawił w kościele...

Trzeba panu bowiem wiedzieć, że byłem księdzem.

Nastała cisza. Andrzeja coraz bardziej niecierpliwiło rosyjskie rozwlekłe gadulstwo tego zużytego bumlera - filozofa, który kładąc pasjans poruszył sprawy zasadnicze, grzebał w duszy ludzkiej jak w śmietniku, wypowiadał niektóre własne jego myśli i wątpliwości. Te własne jego wątpliwości i myśli w ustach Mojkina wydawały mu się płytkiemi, mimoto nie mógł oprzeć się pewnej sugestji, którą wywierała na nim osoba ex-księdza.

— Kochaj Boga jak siebie samego — odezwał się ex-ksiądz, zbierając karty — ale przedewszystkiem poznaj, że jesteś świnią.

— Z czegóż u pana naraz taka jasnowidzą pokora?

— Z zakłamania.

Zaległo milczenie. Galerją za oknem przebiegły dzieci, w sąsiednim pokoju zatrzeszczało łóżko pod śpiącym gościem, który przestał chrapać.

— Mało kto może pochwalić się tak bogatą skalą doświadczeń religijnych — ciągnął dalej Mojkin. — Zrzuciłem suknię duchowną, daleką i karkołomną odbyłem drogę... odważyłem się zedrzeć zasłonę. Zajrzałem na tamtą stronę kłamstwa.

— I pan zupełnie pewny jest, że Boga niema.

— Tak jest, młodzieńcze, bo On przestał być ludziom potrzebny.

— Boga niema, w człowieka pan nie wierzy. Cóż tedy jest? — tonem podrażnionym spytał Andrzej.

— Dużo blagi i bluffu, jak pan trafnie się wyraził, nuda bytu, człowiek - bydlę.

— I jedno wielkie więzienie — dorzucił Szydłowski.

Obojętne oczy spojrzały z nad pasjansu...

— Jak niegdyś w raju. Sam Bóg pomyślał świat jako wielkie więzienie...

Andrzej oparł pięści na stole i zastanawiał się nad typem tego uprzykrzonego filozofa. Jakże łatwo było jednem mocnem słowem przekreślić rozwlekłe gadulstwo ospałego ... nika, ale nie umiał zdobyć się na ono mocne słowo. Drwiny rozpartego na kanapie bydlęcia nie były ani dowcipne ani oryginalne, a jednak doznawał wrażenia, że ogarnia go ciemność, jakgdyby obrzydliwy szyderca zdmuchnął w nim ostatni słabo tlejący w duszy płomyk. Nie mógłby dziś zawołać, jak niegdyś w sporze z tępym doktrynerem Chejficem, że jest Bóg, że dzieją się cuda, jest Piękno, Dobro, Prawda!... Gdzież się podziała jego wiara?

(C. d. n.)

Tydzień rolniczy.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Banku Akceptacyjnym.

Minister skarbu podpisał 27 bm. rozporządzenie wykonawcze do ustawy konwersyjnej krótkoterminowej, ustanawiającej Bank Akceptacyjny. Rozporządzenie to ustala zasady udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych.

Na podstawie tego rozporządzenia akcję pomocy ze strony skarbu państwa dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych prowadzić będzie nowozałożony Bank Akceptacyjny. W tym celu przy Banku tym działać będzie komitet konwersyjny złożony z trzech członków i ich zastępców, powołanych przez ministra skarbu w porozumieniu z min. rolnictwa. Komitet ten będzie działał na podstawie specjalnego regulaminu.

Jak wiadomo ustawa przeznaczyła sumę 75 milj. zł., na pomoc ze strony skarbu państwa. Suma ta przeznaczona będzie na pokrycie strat instytucyj z tytułu odsetek i kapitału na wierzytelnościach rolniczych, objętych układami konwersyjnemi, zawieranemi przez banki i inne instytucje kredytowe z dłużnikami-rolnikami. Za wierzytelność rolniczą rozporządzenie uznaje zobowiązania posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Pomoc skarbu państwa może być udzielana następującym instytucjom: bankom państwowym, przedsiębiorstwom bankowym, spółdzielniom kredytowym, komunalnym kasom oszczędności i gminnym kasom pożyczkowo-oszczędnościowym, centralom finansowym i gospodarczym oraz przedsiębiorstwom, oznaczonym przez min. skarbu.

Spółdzielnie kredytowe, komunalne kasy oszczędności i gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, będą mogły korzystać z pomocy skarbu państwa w zasadzie tylko za pośrednictwem banków państwowych i centrali finansowych. Listę spółdzielni kredytowych i K. K. O., które będą mogły korzystać z pomocy skarbu państwa bezpośrednio ogłosi min. skarbu na wniosek Banku Akceptacyjnego. Komunalne kasy oszczędności, które zawarły układy z wydziałami powiatowemi o przejęciu i likwidacji wierzytelności rolniczych będą mogły korzystać z tej pomocy skarbu państwa.

Instytucje wierzycielskie, zamierzające korzystać z pomocy skarbu państwa, winny zawrzeć z dłużnikami układy konwersyjne co do wszystkich swoich wierzytelności rolniczych, które nadają się do konwersji. Układy te zatwierdzać będzie komitet Konwersyjny Banku Akceptacyjnego.

Za nienadające się do konwersji przy pomocy skarbu państwa rozporządzenie uważa wierzytelności: nieściągalne, te, które mogą być spłacone bez przeprowadzenia konwersji, oraz przypadające od dłużników, którzy nie mogą dostarczyć wymaganych zabezpieczeń.

Nie mogą być objęte układami konwersyjnemi wierzytelności, przypadające: od dłużników, którzy z uwagi na swe nadmierne obciążenie finansowe, bądź z innych przyczyn, nie mogliby wykonać warunków układów konwersyjnych, a zwłaszcza od dłużników, których ogólne obciążenie hipoteczne przekracza 75% szacunku ich gospodarstw wiejskich, ustalonego według taryf instytucji ziemskiego kredytu długoterminowego; dalej od dłużników, których ogólne zadłużenie nie przekracza — dla gospodarstw o obszarze do 100 ha — od 25 zł. do 50 zł. na ha., dla gospodarstw o obszarze ponad 100 ha — 35% szacunku gospodarstwa, ustalonego według taryf instytucyj ziemskiego kredytu długoterminowego; wreszcie od dłużników, których ogólne zadłużenie w danej instytucji nie przekracza: dla gospodarstw o obszarze do 50 ha — 150 zł., o obszarze od 50 ha do 100 ha — 500 zł., o obszarze ponad 100 ha — 2.000 zł.

Ponadto nie mogą być objęte układami konwersyjnemi nowe wierzytelności, powstałe po dniu 1 lipca 1932 r.

Układy konwersyjne muszą być zabezpieczone, niezależnie od osobistego zobowiązania dłużnika: papierami wartościowemi w stosunku 85% ich kursu giełdowego, hipotekami mieszczącemi się w 75% szacunku nieruchomości, innemi zabezpieczeniami, uznanemi za dostateczne przez Radę Banku Akceptacyjnego.

Układy konwersyjne z dłużnikami, zawierane będą w zasadzie na okres 7 lat. Za zgodą dłużników okres ten może być krótszy. Kapitał długu, objętego układem nie będzie podlegał spłacie w ciągu pierwszego roku, bądź w ciągu pierwszych dwóch lat, stosownie do oceny instytucji wierzycielskiej, która powinna uwzględniać stopień ogólnego zadłużenia krótkoterminowego dłużnika.

Oprocentowanie długów, objętych układami konwersyjnemi, ustalać będzie minister skarbu. Oprocentowanie to na okres pierwszych dwóch lat wykonywania układów ustala się na 6¾% w stosunku rocznym.

Pomoc skarbu państwa przyznawana będzie instytucjom wierzycielskim w umowach, zawieranych przez nie z Bankiem Akceptacyjnym, tylko w ciągu pierwszych dwóch lat od daty uzyskania mocy prawnej przez poszczególne układy konwersyjne. Instytucje wierzycielskie otrzymywać będą od wierzytelności, objętych układami konwersyjnemi: 2% w stosunku rocznym, jeżeli wszystkie wierzytelności rolnicze instytucji stanowią conajmniej 50% ogólnej sumy kredytów, udzielonych przez instytucję, 1½% w stosunku rocznym, jeżeli wszystkie wierzytelności rolnicze instytucji stanowią od 33% do 50% ogólnej sumy kredytów, udzielonych przez instytucję, 1% w stosunku rocznym, jeżeli wszystkie wierzytelności rolnicze instytucji stanowią od 10% do 33% ogólnej sumy kredytów, udzielonych przez instytucję.

Ponadto spółdzielniom kredytowym, komunalnym kasom oszczędności i gminnym kasom pożyczkowo-oszczędnościowym może być przyznana, na podstawie decyzji ministra skarbu dodatkowa pomoc, nieprzekraczająca ¾ procent rocznie.

Stosunek sumy wierzytelności rolniczych instytucji do ogólnej sumy udzielonych przez nią kredytów ustalać się będzie według stanu z dnia 31 grudnia 1932 r.

Ogólna suma, przypadająca instytucjom wierzycielskim z tytułu pomocy skarbu państwa, nie może przekroczyć połowy ogólnej sumy strat tych instytucyj, powstałych skutkiem obniżenia oprocentowania przy zawieraniu układów konwersyjnych. Również przy stratach na kapitale pomocy będzie udzielana instytucjom wierzycielskim w wysokości 50% sumy strat.

Rozporządzenie wejdzie w życie w dniu ogłoszenia.

Ułatwienie spłaty rolniczych zaległości podatkowych.

Jak wiadomo, przy parcelacji oddłużeniowej, prowadzonej w trybie ustawy z dnia 12 marca 1932 r. wszelkie wpłaty gotówkowe za nabywane grunty składane będą do depozytu Państwowego Banku Rolnego, do którego składane będą również 4½% listy zastawne w razie przyznania nabywcom działek kredytu długoterminowego w tych listach przez Państwowy Bank Rolny.

Według ustawy z depozytu tego, o ile minister skarbu nie zarządzi inaczej, podlegają potrąceniu kwoty na pokrycie zaległości podatkowych, ciążących na właścicielach parcelowanych majątków. Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30 marca 1933 roku umożliwiło właścicielom majątków dokonywanie spłaty szeregu zaległości podatkowych zapomocą 4½% listów zastawnych, niemniej jednak, szczególnie w wypadkach opóźniania się ze strony sprzedawcy ziemi, urzędy skarbowe miały dotychczas, z mocy ustawy pełną swobodę podnoszenia z depozytu w Państwowym Banku Rolnym sum potrzebnych na pokrycie takich zaległości. Mając wolny wybór, urzędy skarbowe niewątpliwie pokrywałyby swoje pretensje z zasobów gotówkowych depozytu, pozostawiając listy zastawne do rozporządzenia sprzedawcy ziemi.

Taki stan rzeczy — przy którym przeprowadzający parcelację nie miałby możności dysponowania gotówką wpływającą z parcelacji, utrudniałby sprzedawcy ziemi doprowadzenie układów z wierzycielami prywatnymi na najdogodniejszych dla niego warunkach.

Ponieważ celem parcelacji oddłużeniowej jest nietylko zaspokojenie należności skarbowych, lecz przedewszystkiem przywrócenie warsztatom rolnym ich rentowności przez umożliwienie im oczyszczenia się z nadmiernych uciążliwych zobowiązań w sposób dla tych warsztatów najkorzystniejszy, minister skarbu, biorąc pod uwagę podane wyżej względy, wydał zarządzenie, aby w tych wypadkach parcelacji oddłużeniowej, w których nabywcom gruntu udzielono pożyczki w 4½% listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego, urzędy skarbowe nie żądały od Państwowego Banku Rolnego na pokrycie tych zaległości, które mogą być spłacane listami zastawnemi, wpłaty sum gotówkowych, przechowywanych w depozycie, lecz pokrywały je na wniosek zainteresowanych 4½% listami zastawnemi Państwowego Banku Rolnego.

Wymienione zarządzenie, dając możność właścicielom parcelowanych majątków dysponowania wpływami gotówkowemi za sprzedane działki, w znacznym stopniu ułatwi przeprowadzenie parcelacji oddłużeniowej i pozwoli na spłatę długów prywatnych, obciążających parcelowane majątki, na warunkach jaknajbardziej korzystnych dla dłużników.

Kronika.

POLSKA.

Posiedzenie Komisji Skarbowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. W dniu 27 b. m. w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, obradowała komisja skarbowa, na której omawiane były sprawy finansowe polityki interwencyjnej na rynku płodów rolnych. Komisja sprecyzowała w ogólnych zarysach swój pogląd na sprawę interwencji na rynku płodów rolnych, oraz ustaliła wytyczne dla prezydjum izby, które zostało upoważnione do uzgodnienia poglądów na sprawę interwencji z przedstawicielami rolnictwa i poczynienia we właściwej chwili odpowiednich wniosków czynnikom miarodajnym.

ZAGRANICA.

Czechosłowacki monopol zbożowy. Z końcem lipca r. b. upływa okres roczny, na który podpisana została umowa o utworzeniu „Syndykatu importu zboża". W związku z ujemną oceną wyników prac Syndykatu, sfery agrarne występują wobec władz z projektem wprowadzenia w Czechosłowacji całkowitego monopolu zbożowego. Zdaniem czynników zainteresowanych wprowadzenie monopolu zbożowego przyczyniłoby się do zabezpieczenia stałych cen na produkty rolne wewnątrz kraju oraz do uregulowania handlu zagranicznego zbożami.

Spadek importu jaj do Niemiec. Podjęta przez rząd niemiecki akcja ograniczenia przywozu z zagranicy szeregu środków spożywczych i popierania wytwórczości krajowej zaczyna dawać wyniki, zwłaszcza w zakresie importu jaj do Niemiec. Mianowicie w kwietniu i w maju r. ub. Niemcy importowały jeszcze z zagranicy 500 miljonów sztuk jaj wartości ponad 23 milj. mk. niem. W analogicznych miesiącach r. b. przywóz wyniósł 77 milj. sztuk, wartości 4 milj. mk. Miesiące wiosenne stanowią najbardziej ożywiony sezon w zakresie przywozu jaj do Niemiec. Należy się więc liczyć z tem, że w innych miesiącach import jaj do Niemiec będzie jeszcze niższy.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 28 czerwca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·85, 125·16, 124·54, Gdańsk 173·85 174·28, 173·42 Holandja 357·75, 359·65, 356·85, Londyn 30·33—30·32, 30·48 30·18, Nowy York 7·07, 7·11, 7·03, Nowy York telegr. 7·10, 7·14, 7·06, Paryż 35·09, 35·18, 35·—, Praga 26·55 26·61, 26·49, Szwajcarja 172·15 172·58, 171·73, Włochy 47·10, 47·33, 46·87, Berlin w obr. pryw. 211·70. Tendencja mocniejsza.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 7·03—7·05.

Akcje: Bank Polski 75·—, 75·50, 75·—, Warsz. Tow Fabr. Cukr. 18·—, Lilpop 9·70, 9·50, Starachowice 8·90, Haberbusch 40·50, 41·—. Tendencja przeważnie mocna.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 37·85, 4% inwestycyjna 101·—, 101·25, 4% inwestycyjna seryjna 108·50, 5% konwersyjna 43·50 4% dolarowa 48·50, 48·—, 7% stabilizacyjna 48·75, 49·25, (49·25, 49·50, 49·38 drobne), Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 55·25, dillonowska 64·—, stabilizacyjna 60·25, warszawska 40·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·61, Nowy York 4·10·5, Belgja 72·50, Włochy 27·37·5, Hiszpanja 43·40, Holandja 207·—, Berlin 122·90, Wiedeń 73·20, noty 56·75, Sztokholm 90·60, Oslo 88·50, Kopenhaga 78·50 Sofja —·—, Praga 15·41, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 3·—, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·78 Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 28 czerwca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand I. 20·50—21·00, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00, owies jednolity 16·00—16·50, owies zbierany 15·00—15·50, jęczmień na kaszę 17·50—18·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 17·00—18·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 28·00—34·00 wyka 12·50—13·00, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 7·00—7·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka pszenna III (poślednia) 50·00—55·00, IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 34·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 26·00—27·00, otręby pszenne 12·50—13·50, żytnie 11·50—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 27 czerwca 1933 r.

Ceny orjentacyjne.

Żyto 19·00—19·25, pszenica 36·75—37·75, jęczmień 681—691 g/l. 15·75—16·50, 643—662 g/l. 15·25—15·75, owies 13·75—14·25, mąka żytnia 65% wł. worka 29·50—30·50, mąka pszenna 65% wł. worka 55·50 — 57·50, otręby żytnie 11·75—12·50, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·25 — 12·25, rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, „ żółty 8·00—9·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Karol Lorioli rzekomy Ks. de Bourbon Parma.

Przed kilku tygodniami przed ławą przysięgłych w Paryżu stanęła żona plantatora na wyspach Filipińskich, pani Candellaria Brau-Solars, osoba w starszym wieku, oskarżona o zamordowanie swego kochanka, księcia de Bourbon-Parma. Proces niezmiernie głośny nabrał dzięki nazwiskom weń wciągniętym rozgłosu europejskiego. Przedstawiciele rodu de Bourbon-Parma opublikowali komunikat, stwierdzający, że zamordowany nie miał prawa do ich nazwiska ani tytułu. W rezultacie okazało się, że chodzi tu poprostu o genjalnego hochsztaplera. Na podstawie materjału procesowego można obecnie odtworzyć całą historję, która przedstawia się tak:

Oskarżona, pani Braun-Solars nie była nigdy kobietą szczęśliwą. W roku 1909 wychodzi zamąż za człowieka, który opuszcza ją dla swych plantacyj filipińskich, wyjeżdża, nie wraca. Zabezpieczył ją wprawdzie materjalnie, lecz pozostawił całkowicie swemu losowi. Prowadziła cichy tryb życia. Pani Brau-Solars jest kobietą raczej brzydką. Była już taką w roku 1921, gdy jako 32-letnia dama zapoznaje w jednym z eleganckich kurortów hiszpańskich, księcia de Bourbon-Parma. Książę nie jest człowiekiem młodym, ale za takiego uchodzi. Nikt mu nie wierzy, że się urodził w roku 1865, gdyby oczywiście tajemnicę podobną chciał komu zdradzić. Ale niema obawy. To wytworny, piękny arystokrata, wspaniale zbudowany, ujmujący w rozmowie, o wdzięcznych ruchach, pięknym uśmiechu, rozbrajający, pociągający, interesujący. Elegancki kurort jest godnym jego osoby ekranem, na którym rozgrywa się pierwszy akt sensacyjnego dramatu.

Jeszcze przed kilku miesiącami w aktach śledztwa prowadzonego przez policję paryską, autentyczność księcia widniała pod znakiem zapytania. Dopiero z procesu dowiadujemy się ponad wszelką wątpliwość, że panem tym, był syn włoskiego przewoźnika łódkarskiego; Karol Lorioli.

Ktoś mu podszepnął, w tym fatalnym dla pani Brau-Solars roku 1921-ym, że ma do czynienia z miljonerką hiszpańską i że gra warta jest świeczki. Książę uśmiechnął się do brzydkiej pani, a czarowi tego uśmiechu brzydka pani nie potrafiła się oprzeć. Zawiązał się romans. Pani Solars nie była miljonerką, ale miała trochę pieniędzy, oszczędności zapewne, trochę z biżuterji. Żyją we dwoje, dziwnem życiem. Książę rzuca pieniądzmi kochanki, na inne kochanki. Pani Solars przechowuje w szkatułce 300 listów miłosnych pisanych do niego, w różnych okresach i krajach. Książę przegrywa jej pieniądze, a pani Solars zabiega o to, by mu ich starczyło na czas dłuższy. Książę ma tysiące fantastycznych projektów, które, ku zdumieniu władz śledczych, potrafił częściowo zrealizować. — Tak trwało kilka lat z rzędu.

— Kim ty właściwie jesteś? — Pytała go w zaraniu znajomości pani Brau-Solars.

— Jestem księciem de Bourbon-Parma, nieprawym synem cesarza Franciszka Józefa. — Odpowiadał syn przewoźnika łódkarskiego. — Pani Brau-Solars wierzyła. Nie było w tem istotnie nic dziwnego, że wierzyła zakochana, swą ostatnią miłością brzydka pani. Ale genjalnemu hochsztaplerowi wierzyli też inni. Osoby na najwyższych w Europie stanowiskach. — Jak on to robił? — Naprzykład jego autentyczny syn, ożeniony z bogatą Amerykanką, posiadał autentyczne dokumenty księcia Rudolfa de Bourbon., Karol Lorioli władał biegle 10-ma językami, utrzymywał stosunki z panującemi domami, bywał w zagranicznych ambasadach. Opracował konstytucję Albanji, stał się autentycznym generałem tureckim, mianowanym przez Kemala Paszę. — Czyż mógł to być zatem istotnie syn przewoźnika włoskiego?... Świadkowie, którzy zeznają w procesie zaprzeczają temu kategorycznie i nie wierzą, uparcie nie wierzą, mimo okazywanych przez policję francuską dokumentów, iżby zamordowany nie był księciem Bourbon.

Właściwie gwiazda jego poczęła gasnąć w roku 1926-tym, kiedy rząd hiszpański wydalił go z granic państwa. Uciekają do Paryża. Pani Brau-Solars ma jeszcze 60 tysięcy franków, uzyskanych ze sprzedaży biżuterji. Cóż jednak suma ta znaczy wobec wymagań i rozrzutności księcia! Pieniądze topnieją i ...skończyły się wreszcie. Książę mieszka jednak nadal w wytwornych apartamentach, ale już towarzyszkę skazuje na pobyt w tanim czwartorzędnym hoteliku. Handlem mikstur z ziół brazylijskich, zarabia by dostarczyć pieniędzy kochankowi.

Od czasu do czasu, książę przybywa wieczorem do marnego hoteliku. Lokatorzy znają już tego wytwornego człowieka, zdala słyszą jego sprężysty chód, lub gwizdaną przez zęby wesołą piosenkę, kiedy idzie po schodach. — Tego wieczora było tak samo. Ale w numerze hotelowym dawały się słyszeć podniesione głosy gwałtownej sprzeczki. Potem wszystko ucichło. Nazajutrz pani Brau-Solars zjawiła się na komisarjacie policji i powiedziała:

— Zabiłam księcia de Bourbon-Parma. Proszę mnie aresztować.

Inspektor policji udał się na miejsce i znalazł zwłoki mężczyzny w wieku lat 68, a wyglądającego o wiele młodziej. Człowiek ten miał przeciętą krtań brzytwą.

Zagadnienie przystosowania produkcji do potrzeb rynku w rolnictwie.

—ooo—

(Dokończenie).

W Ameryce przewidywane jest zwolnienie od podatków gruntów, wyjętych z pod uprawy, przeznaczonych do zalesienia, pozatem rolnicy, którzy się zobowiążą do ograniczenia swego areału uprawnego o 30%, będą wzamian korzystali ze znacznych ułatwień przy zaciąganiu kredytów. U nas nie byłoby potrzeby ograniczać produkcji aż o 30%. Z następnych bowiem grup płodów istnieją możliwości utrzymania powierzchni zajętej pod okopowe na dzisiejszym poziomie, zaś obszar zajęty pod pastewne, t. zw. zielone użytki, wskazanem jest znacznie powiększyć, jak również pod oleiste i włókiennicze, a dalej pewne tereny zająć pod t. zw. rośliny apteczne oraz produkcję nasion. Wszystkiego tego pewno jednak nie wystarczy i chcąc uniknąć nadprodukcji w każdej z tych grup, pewien odsetek, który należałoby b. ściśle ustalić, trzeba by przeznaczyć pod drzewostany.

O widokach wynalezienia zbytu na poszczególne płody dużo pisano, niewiele przeto da się jeszcze o tem powiedzieć, nie wolno jednak w tej dziedzinie upuścić z uwagi żadnej możliwości.

I tak o ile chodzi o ziemniaki, to stwierdzono zostały duże możliwości eksportu sadzeniaków i jadalnych, o ile rozporządzać będziemy produktem odpowiedniej jakości. Przeto sprawa ta mogłaby wziąć pomyślny obrót, o ile nauka i doświadczalnictwo zechciałyby się zająć zagadnieniem jakości w produkcji i dać ścisłe odpowiedzi, co poza klimatem i odmianą wpływa na smak i zdolność regeneracji rośliny. Pozatem nie pełne jeszcze prawo obywatelstwa uzyskał spirytus skażony jako materjał napędowy. Powtarzane codziennie hasło: „bogaty rolnik, bogaty kraj", oraz „wszystko dla rolnictwa", nie może wszak pozostać zwrotem retorycznym w tej, tak ważnej dziedzinie, a interesy jego nie mogą być podporządkowane interesom drobnej grupki wy... benzyny, choćby dla higjeny mieszkańców wielkich miast, zatrutych obecnie wyziewami z oparów benzyny z samochodów.

Niezwykłe zainteresowanie, jakie wzbudziły t. zw. zielone użytki świadczy o doniosłości tego zagadnienia. Mieści bowiem ono w sobie nietylko sprawę tańszego źródła paszy dotąd drogo nabywanej z zewnątrz gospodarstwa, a nawet kraju, lecz również szeregu innych: zdrowotności inwentarza, tem samem dochodowości z niego, oraz jakości zarówno mleka jak obornika. Zagadnienia powyższe musiałyby być omówione oddzielnie łącznie z postulatami hodowli. Zaznaczyć tu tylko można, że o ile chodzi o produkcję pasz, w grę wchodzą motylkowe, a przedewszystkiem koniczyna, pozatem kukurydza oraz oleiste dające makuch jako odpadek.

Gdyby sprawa zaopatrzenia rynku naszego w tłuszcze była planowaną przez samych zainteresowanych, niewątpliwie rozwiązaną by była nie przez budowę olearni w Gdyni, import surowca zzewnątrz po cenach dumpingowych oraz premjowanie wytwórców deficytowych zbóż chlebowych. Natomiast prawdopodobnie kraj pokryłby się siecią niewielkich olejarni spółdzielczych (np. przy mleczarniach), a nabywających sam tłuszcz, zwracających makuch i wysyłających go do rafinerji gdzieś w centrum kraju, dysponującej poszukiwanemi gatunkami roślin oleistych, z których każde niewątpliwie na miejscu wyprodukowane by być mogły. Byłoby bardzo pożytecznem przeprowadzenie kalkulacji, czy gospodarka krajowa nie zyskałaby w całości przez uznanie zainteresowanych w to niefortunne przedsięwzięcie kapitałów za stracone i zlikwidowanie go.

Wielką liczbę argumentów przytacza przemysł w obronie przed krajowymi materjami włókienniczemi. Ażeby można skutecznie je odeprzeć, trzeba wiedzieć, który z tej liczby jest istotny. Importer zagraniczny ofiaruje materjał standaryzowany, wysoko gatunkowy na dogodnych warunkach kredytowych. Producent krajowy wymaga regulacji gotówkowej, a nie czyni zadość pierwszym wymaganiom, co podraża produkcję i zmusza fabrykę do dodatkowych czynności doczyszczania i klasyfikowania materjału. Lecz trudności te nie są nie do pokonania. Gdy związki producentów pouczą swych członków, w jaki sposób przygotować towar, aby znalazł chętnych nabywców, jak wpłynąć na jego jakość (np. len łotewski jest wyżej ceniony od niemieckiego, gdyż pierwszy jest uprawiany bez nawozów mineralnych), a komisje targowe wywrą odpowiedni nacisk nie przyjmując poprostu na targi złych gatunków, zagadnienie standaryzacji może być rozwiązane. Mimo dzisiejszych trudności finansowych, znalazłaby się też możność zdyskontowania weksli, którymi przemysł na targach płaciłby za materjały włókiennicze, nabyte od krajowych wytwórców Weksle takie, jako czysto handlowe, powinnyby być dyskontowane przez bank emisyjny. — Obowiązek usunięcia tych przeszkód leży całkowicie na rolnictwie i troszczyć się o te rzeczy przemysł nie ma potrzeby.

Argument rolnictwa: „kupcie od nas surowce, będziemy kupować wasze wytwory", trafia w próżnię z tego powodu, że czasy są tak ciężkie, a jutro tak niepewne, że każdy żyje z dnia na dzień nie mając ochoty do żadnych wysiłków. A wszak nie można zamienić przędzalni bawełny na przędzalnię lnu bez poważnych inwestycyj. Gdyby zorganizowane rolnictwo wysunęło wspólny, realny program walki o lepsze jutro dla fatalnych dziś warunków produkcji, usunięcie i tej przeszkody byłoby też możliwe.

Gorzej jest o ile sedno sprawy tkwi gdzieindziej: lud nasz do niedawna odziewał się w samodziały z lnu i wełny. Obecnie zastąpione one zostały wyrobami fabrycznemi. Konsument wiejski, którego odzienie przez niego samego z samodziału sporządzone, a które służyło mu na lat kilka, kosztowało np. 10, nie otrzymał od fabryki za tańszą cenę np. za 9, (dzięki zastąpieniu pracy ręcznej maszynową) takiego samego materjału, lecz za 3. To ostatnie jednak służyć mu mogło na czas znacznie krótszy tak, że zamiast jednego odzienia za 10, musi nabyć 5 sztuk po 3 na ten sam przeciąg czasu. W rezultacie fabryka zarabia zamiast raz 2½, 5 razy po 1 i tu właśnie może tkwić przyczyna, dlaczego przemysł tak zachwala wyższość wyrobów bawełnianych nad innymi. W tym wypadku należałoby zwrócić uwagę ogółu konsumentów, że tandeta bawełniana w gruncie rzeczy kalkuluje się nie równie drożej od wyrobów z rodzimego lnu i wełny.

Produkcja roślin t. zw. aptecznych jest jeszcze dziś b. zyskowną, lecz rozpoczynać ją na dziko, jest wprost niepodobieństwem. Zboża chlebowe i okopowizna mają to do siebie, że choć po cenie nie pokrywającej kosztów produkcji, lecz przecie zawsze sprzedać je można, a w najgorszym razie skarmić inwentarzem. Natomiast rynek zbytu na poszczególne z omawianych płodów jest mocno ograniczony, a wymagają one dużo nakładu robocizny i kapitału. Niepodobieństwem więc jest narażać się na straty nieuniknione bez planowego skontyngentowania tego działu.

Wprawdzie dają się słyszeć głosy, że cierpimy jedynie na obniżenie konsumcji nie zaś na nadprodukcję, że przeto obniżać tą ostatnią nie ma żadnej potrzeby, jednak liczyć się trzeba z tem, co jest, nie zaś brać pod uwagę to, co być powinno tem bardziej, że ewentualne braki pokryćby należało nie przez powiększanie terenu, lecz podniesienie wydajności, która jest jednak u nas niską. Dlatego należałoby pewien odsetek dzisiejszego areału ornego przeznaczyć pod drzewostany i byłoby na czasie, gdyby specjaliści w hodowli drzew, ogrodnicy i leśnicy, wypowiedzieli się w kwestji opłacalności plantacji drzew, które prócz szybkiego przyrostu wartościowego drewna, dają również użytek z owoców, kwiatów i t. p.

Wprawdzie pojawiają się głosy, utrzymujące, że lasy wcale nie przyczyniają się do zmniejszenia nasilenia wiatrów i podniesienia wilgotności, że przeto są bez znaczenia dla kultur polnych, jednak również dowodzą niektórzy uczeni, że owady bynajmniej nie są konieczne dla zapylania roślin, a tem niemniej istnieje ponad wszelką wątpliwość wzajemna współzależność pomiędzy fauną i florą, bowiem jedna bez drugiej jest nie do pomyślenia. W pustyniach, gdzie nie ma jednej, nie ma i drugiej, w miejscowościach żyznych, gdzie jest bujna roślinność, jest również i obfitość najróżnorodniejszej fauny i odwrotnie. Na czem jednak polega ta wzajemna wymiana usług w całej rozciągłości (poza wydzielaniem przez zwierzęta CO_2 potrzebnego roślinom), tego nie wiemy, nie wiemy bowiem, czem jest siła wzrostu. Mówimy, że roślina rośnie dlatego, że ma siłę wzrostu. Co to jest jednak ta siła, tego nikt nie wie. Toteż nie wiadomo również, czy oprócz ochrony od wiatrów, bardzo być może problematycznej, dostarczania siedliska dla użytecznego ptactwa tępiącego szkodniki, utrzymywania wilgoci, nie istnieją jeszcze jakieś czynniki dodatnio oddziaływujące przy przemierzywaniu kultur polnych z drzewnymi. Wszakże są głosy utrzymujące, że wytępienie lasów wpływa na wyjałowienie pól. Chłopi mówią, że zboże blisko lasu lepiej kwitnie. Starożytni rolnicy doceniali fakt wzajemnego oddziaływania na siebie lasów i pól do tego stopnia, że nawet w rozplanowaniu łanów starali się, aby krańcami opierały się o lasy i zarośla.

Pozatem ziemia z pod drzewostanów, zamieniona na pole orne, jest jakby odmłodzona, nowiny przy dodatku minimalnej ilości obornika długi szereg lat rodzą doskonale. O ileby technika dostarczyła rolnictwu tanich i łatwych w użyciu maszyn do usuwania pieńków, a urzędy ochrony lasów nie czyniły pod tym względem przeszkód, zamiana jednych użytków na drugie, mogłaby być w wielu wypadkach bardzo użyteczną, bo i las na polu nawet już wyczerpanem również daleko lepiej rośnie niż bezpośrednio na wyrębie.

Abstrahując jednak od tych korzyści ubocznych, być może w dzisiejszych czasach, gdy koszty wszelkiej produkcji z reguły przewyższają dochody, gdy zmniejszenie obszaru uprawnego jest gospodarczo wskazanem, przeznaczenie pewnych terenów pod drzewostany byłoby nawet stosunkowo rentowne, a lokata kapitału najpewniejsza. O ile wiem prawodawstwo nasze przewiduje zwolnienie od podatków terenów świeżo zalesionych na lat 30. Gorzej by było z kredytami niezbędnymi na przeprowadzenie takiej meljoracji. Lecz przecie i tutaj sprawa beznadziejną nie jest, w pierwszym rzędzie bowiem mogłyby być na ten cel obrócone środki pieniężne dotąd bezpowrotnie tracone na wypłacanie premji wywozowych, na fundusze interwencyjne i t. d.

Przystosowanie produkcji do potrzeb rynku łatwem nie jest. Jesteśmy specjalistami produkcji zbóż i okopowizny. Wprowadzenie zupełnej zmiany płodozmianu, uprawy nowych roślin wymaga dużo wysiłku. Lecz jest trudne, nie jest niemożliwe, a wszystko co prowadzi do użytecznego celu, z reguły nie jest łatwe.

...L. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.

Zostali tylko hitlerowcy i centrum.

Likwidacja Hugenberga jako ministra i frontu niemiecko-narodowego jako partji politycznej jest końcem tego okresu, który się rozpoczął w r. 1931 „Frontem harzburskim", punkt szczytowy osiągnął 30 stycznia br. w chwili powołania gabinetu Hitlera, a w stan kryzysu wszedł po wyborach marca br. „Front harzburski" był pierwszą manifestacją jedności trzech grup: hitlerowców, niemiecko-narodowych i Stahlhelmu. Hitlerowcy byli już wtedy grupą najsilniejszą, ale przewaga ich sił nie była zbyt wielka, a połączenie Stahlhelmu i niemiecko-narodowych było zbyt silne, by dysproporcja sił między sojusznikami była zbyt rażąca. Już w styczniu br. dysproporcja ta była znaczniejsza, ale wpływ Hugenberga i v. Papena w pałacu prezydjalnym równoważył ją w zupełności. Toteż Hitler zgodził się wtedy na obwarowanie pozycji niemiecko-narodowych w szereg sposobów.

Marzec br. przyniósł jednak dalsze zachwianie tej równowagi. Wybory przyniosły hitlerowcom wielki sukces, niemiecko-narodowym zaledwie utrzymanie stanu posiadania. Niemniej bez niemiecko-narodowych hitlerowcy nie mieli większości w Reichstagu. Dało im ją dopiero wykluczenie komunistów. Od tej chwili ich agresywność rosła. Unieważnienie mandatów socjalistycznych (rozciągnięte w drodze swobodnej interpretacji również na trzy mandaty partji państwowej) dało im większość kwalifikowaną, a więc uniezależniło od niemiecko-narodowych nawet przy zmianie konstytucji. Unieważnienie mandatów Bawarskiej Partji Ludowej było krokiem dalej po tej drodze. Krokiem następnym było rozwiązanie niemiecko-narodowych, osłabionych już szeregiem secesyj do Hitlera i wymuszone w ten sposób ustąpienie Hugenberga.

Takie rozwiązanie sytuacji Niemiec daje hitlerowcom prawie niczem już nieograniczoną dyktaturę i powoduje dwie konsekwencje przedewszystkiem. Pierwsza z nich to zniknięcie tej grupy w rządzie Rzeszy, która hamowała radykalizm socjalny i gospodarczy hitlerowców. Wrota dla „bolszewizmu narodowego" są w Niemczech otwarte. Druga konsekwencja — to fakt, że istnieje już obok hitlerowców tylko jedna partja. Hitlerowcy i centrum — to wszystko, co zostało z organizacyj politycznych Niemiec. Centrum stanęło twarzą w twarz wobec dyktatury Adolfa Hitlera.

Likwidacja Hugenberga.

Hugenberg podał się do dymisji

Berlin 28 czerwca.

(Tel. wł.) Minister gospodarstwa Hugenberg złożył wczoraj na ręce prezydenta Rzeszy prośbę o dymisję. W kołach politycznych spodziewają się, że decyzja co do przyjęcia dymisji zapadnie jeszcze dziś wieczorem.

Powody dymisji Hugenberga.

Berlin 28 czerwca.

(PAT) Według komunikatu biura Conti na decyzję Hugenberga zgłoszenia dymisji wpłynęła obok kwestji rozwiązania Kampfringu i frontu niemiecko-narodowego, przedewszystkiem sprawa memorjału londyńskiego i różnica zdań z przywódcami gospodarczymi ruchu narodowo-socjalistycznego, zaznaczająca się w kwestjach polityki gospodarczej.

Następcę Hugenberga wyznaczy Hitler

Berlin 28 czerwca.

(Tel. wł.) W związku z dymisją ministra zjednoczonych resortów gospodarczych Dra Hugenberga wyjedzie kanclerz Hitler w tych dniach do Neudeck celem przeprowadzenia z Hindenburgiem rozmów w kwestjach dotyczących dymisji Hugenberga. Koła polityczne wskazują, że rozmowa Hitlera z Hindenburgiem nie będzie miała żadnego wpływu na sprawę dymisji, której przyjęcie nie ulega żadnej wątpliwości. Chodzi jedynie o kwestję formalną. Wskazują dalej, że **następcą Hugenberga będzie ten, którego wyznaczy Hitler.** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stanowisko ministra wyżywienia obejmie przywódca narodowo-socjalistycznego związku chłopów Walter Darre.

Rozwiązanie niemiecko-narodowego frontu

Dezercja z obozu Hugenberga.

Berlin 28 czerwca.

(Tel. wł.) Niemiecko-narodowy front został rozwiązany. Wedle oficjalnego doniesienia, czołowe osobistości frontu niemiecko-narodowego podczas wczorajszej konferencji w kancelarji Rzeszy podpisały z przywódcą narodowych socjalistów Hitlerem pakt przyjaźni a następnie uchwaliły rozwiązać front niemiecko-narodowy.

Kościół ewangelicki zaskarżył rząd Hitlera.

Berlin 28 czerwca.

(Tel. wł.) Najwyższa rada kościoła ewangelickiego w Berlinie wniosła do trybunału Rzeszy w Lipsku skargę przeciw pruskiemu ministestwu oświaty i mianowanemu przez niego komisarzowi za zarządzenia zwracające się przeciw unji dawnych kościołów ewangelickich Prus.

Socjaliści — wrogami państwa.

Berlin 28 czerwca.

(PAT) Minister Goering wydał zarządzenie, według którego robotnicy należący do partji socjal-demokratycznej uważani być mają za wrogów państwa i traktowani według postanowień wyjątkowych, przewidzianych w ustawie o stowarzyszeniach.

Całkowita likwidacja życia partyjnego.

Berlin 28 czerwca.

(PAT) W związku z rozwiązaniem się frontu niemiecko-narodowego, koła narodowo-socjalistyczne oceniają sytuację, jako likwidację wszelkich możliwości opozycyjnych. Jak twierdzi komunikat biura Conti temsamem **przestał istnieć w Niemczech wszelki ruch na którego gruncie mogłaby powstać jakakolwiek opozycja.** Obecnie koła te liczą się **z możliwością rozwiązania partji centrowej,** powołując się w tym względzie na oświadczenia miarodajnych przywódców stronnictwa centrowego w sprawie takiej ewentualności. Podkreśla się przytem znaczenie osłabienia centrum przez uniemożliwienie wszelkiej działalności praktycznej bawarskiej partji ludowej i podporządkowanie chrześcijańskich związków zawodowych ruchowi narodowo-socjalistycznemu. W związku z wytworzoną sytuacją odbyło się wczoraj posiedzenie przywódców centrum w Berlinie. Inne ugrupowania polityczne uważane są za faktycznie nieistniejące, jak naprzykład partja ludowa, której jedynym przedstawicielem w Reichstagu jest dotychczasowy przewodniczący Dingeldey.

Budżet niemiecki obniżony i zrównoważony.

Berlin 28 czerwca.

(PAT) Gabinet Rzeszy na wtorkowem posiedzeniu uchwalił preliminarz budżetowy na rok 1933-34. Budżet zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 5,927,499.050 mk., czyli — jak zaznacza komunikat Conti, jest o 1.650,000.000 marek mniejszy, niż w roku ub. Na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca b. r. przedłużono preliminarz z ub. roku.

Żydzi chcieli należeć do organizacyj narodowo-socjalistycznych.

Berlin 28 czerwca.

(PAT) Centralny związek żydów obywateli niemieckich ogłosił odezwę **wzywającą pracowników żydowskich do wstępowania do narodowo-socjalistycznych organizacyj zawodowych(!)** Odezwa ta spotkała się **z kategoryczną odprawą ze strony miarodajnych kół narodowo-socjalistycznych frontu pracy,** które zaznaczają przytem, że **żydzi są raz na zawsze wykluczeni z wszelkich organizacyj narodowo-socjalistycznych.** Wobec tego rozważany być może — zdaniem tych kół — tylko projekt zrzeszenia się wszystkich pracowników żydowskich we wspólnym związku, który miałby jednak znaczenie tylko towarzyskie i nie mógłby być w żadnym wypadku włączony do niemieckiego frontu pracy.

Manifestacja prożydowska w Londynie

Londyn 28 czerwca.

(Tel. wł.) Wczoraj wieczór odbyła się w gmachu londyńskiego Queenshallu wielka manifestacja w sprawie sytuacji Żydów w Niemczech, której przewodniczył lord Buckmaster. Oprócz arcybiskupa z Canterbury, lorda Cecila, lorda Readinga, sir Herberta Samuela i licznych reprezentantów Izby gmin i Izby lordów, w manifestacji wzięli udział przedstawiciele licznych organizacyj i tłumy ludności. Przedłożona przez arcybiskupa z Canterbury rezolucja protestująca przeciw uciskowi narodu żydowskiego w Niemczech i zwracająca się przeciw rozwiązaniu kwestji żydowskiej po myśli rządu Hitlera — przyjęta została jednogłośnie.

Nie będzie wolnej prasy w Niemczech!

Pouczenia Hitlera dla wydawców.

Berlin 28 czerwca.

(Tel. wł.) Na posiedzeniu nowego zarządu związku wydawców niemieckich wygłosił dziś Hitler przemówienie, w którem udzielił wydawcom niemieckim odpowiedniej nauki. Najpierw wyraził on **podziękowanie za zrozumienie okazane obecnemu ustrojowi,** poczem zaznaczył, że **na dalszą egzystencję liczyć mogą tylko te dzienniki, które jasno zdecydują się stanąć po stronie hitlerowskiej.** Zdaniem Hitlera, ruch hitlerowski, który obecnie wyśmiewany jest zagranicą, za parę lat znajdzie wielu naśladowców.

Publicysta pod pręgierzem.

Berlin 28 czerwca.

(PAT) Aresztowany wydawca artystycznego pisma „Die deutsche Zukunft" Richter **został wczoraj wraz z synem postawiony w Heide pod pręgierzem.** Z więzienia poprowadzono aresztowanych przez miasto wozem zawiesiwszy im uprzednio na szyjach tabliczki z napisami: Jestem zdrajcą kraju. Ojcu ponadto dopisano: Moja rodzina także. Przejazd ten wywołał w mieście wielką sensację.

Zawieszenie siedmiu dzienników centrowych.

Berlin 28 czerwca.

(Tel .wł.) Organ partji centrowej, wychodzący w Gliwicach „Oberschlesische Volksstimme", został wraz z 7 pokrewnymi dziennikami zawieszony do 10 lipca.

Wykluczenie ze związku niemieckiego prasy żydowskich publicystów

Berlin 28 czerwca.

(Tel. wł.) Hitlerowski związek prasy niemieckiej wykreślił z listy członków dawnego redaktora naczelnego „Berliner Tageblattu" Teodora Wolffa, b. naczelnego redaktora „Acht-Uhr Abendblattu" Hermana Zuckera, b. naczelnego red. „Vorwärtsu" Fryderyka Stampfera, naczelnego publicystę Ligi praw człowieka Maksa Cohen-Reussa i innych.

Święto Morza w Warszawie.

W dniu wczorajszym od wczesnego ranka ulice miasta przedstawiały widok odświętny. Wszystkie gmachy publiczne oraz domy prywatne udekorowano bogato flagami narodowemi i chorągiewkami Ligi morskiej i kolonjalnej. Uroczystości zaczęły się minutą milczenia o godz. 3 po poł. Niestety Warszawa wykazała pod tym względem rażący brak uświadomienia i dyscypliny. Policjanci niemal gwałtem musieli zatrzymywać wozy, dorożki, taksówki a nawet auta prywatne. Bez przymusowych zarządzeń stanęły jedynie tramwaje i autobusy miejskie. Publiczność zachowała się równie nieswornie jak woźnice i kierowcy. Tylko b. niewiele osób na odgłos syren fabrycznych i kolejowych stanęła, przyczem mężczyźni odsłonili głowy. Popołudniu około godz. 6 liczne tłumy ściągnęły nad Wisłę, gdzie o godz. 8 wieczorem p. Prezydent Rzplitej na statku „Francja" przyjął defiladę flotylli rzecznej. O godz. 9 wieczór na brzegach Wisły odbyło się feeryczne widowisko „Wianków", któremu przyglądały się niezliczone tłumy publiczności. Pan Prezydent Rzplitej również obecny był na tej uroczystości i dopiero o godz. 10 powrócił na Zamek.

Targi kalwaryjskie

W dniu 2 lipca b. r. o godz. 11.30 nastąpi w Kalwarji Zebrzydowskiej uroczyste otwarcie Targów Kalwaryjskich, urządzonych pod protektoratem J. E. ks. metropolity dra Adama Sapiehy i p. wojewody krakowskiego dra Kwaśniewskiego Mikołaja. Targi, mieszczące się jak w roku ub. w lokalach szkoły powsz. i stolarskiej, obejmują wyroby przemysłu ludowego z zakresu stolarstwa meblowego z Kalwarji Zebrz. i okolicy, stołkarstwa z Tarnawy, wyrobów dzianych z Tyńca, ślusarstwa z Świątnik i Sułkowic, hafciarstwa z Makowa podhal., koszykarstwa z Rącznej oraz wyrobów skórzanych przemysłu ludowego. Targi będą trwały do 15 sierpnia b. r.

Pożyczka belgijska w Paryżu

Paryż 28 czerwca.

(PAT) W Paryżu podpisano pożyczkę belgijską w wysokości 300,000.000 fr. fr. Jak donosi „Agence Economique et Financiere" pożyczkę zrealizowano w drodze emisji bonów skarbowych na 9 miesięcy przy oprocentowaniu 5.68% od sta. Z drugiej strony zapewniają, że operacja ta ma jedynie charakter politycznego układu między bankami obu państw i że rząd francuski nie bierze w niej żadnego udziału.

Katastrofa hydroplanu

Paryż 28 czerwca.

(Tel. wł.) W pobliżu Barcelony runął wczoraj do morza i zatonął wodnopłatowiec hiszpańskiej marynarki wojennej. Z 6 osób załogi 4 pilotów poniosło śmierć a dwóch lotników rannych zdołano wyratować.

Zniesienie prohibicji w stanie nowojorskim

Nowy York 28 czerwca.

(PAT) Władze stanu nowojorskiego zatwierdziły formalnie w dniu dzisiejszym zniesienie prohibicji.

Zatonięcie polskiego jachtu.

(PAT) Donoszą z Holtenau, że zatonął yacht „Orion", który powracał do Gdyni z regat morskich Gdynia—Bornholm. Załoga, którą stanowili, kpt. Bajczakowski Zbigniew i jego brat Zygmunt oraz 1 marynarz została uratowana.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Pocałunek przed lustrem".**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: „Ten stary warjat". Obsadę stanowią znakomita artystka Mila Kamińska, Burnatowicz, Fertner i inni.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**

TEATR ATENEUM: Dziś nieczynny. W próbach **„Dziwak".**

TEATR KAMERALNY: „Perfumy mojej żony".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy".**

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR REX (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd".**

TEATR ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna 8). Codziennie o 8 wiecz. **„Jesień, Zima, Wiosna"** w transkrypcji Rzepeckiej i Iwanowskiej. W rolach głównych Kędzierska i Nowosielski.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ludzie za kratami".
Atlantic: „Dlaczego zgrzeszyłem".
Capitol: „Ixiana" i „Gentleman włamywacz".
Colosseum: „Mistigri" i „Dziewczę z krainy burz".
Casino: „Kochanek z katalogu".
Europa: „Żona z drugiej ręki".
Filharmonja: „6 godzin życia" i „Postrach Arizony".
Hollywood: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja „Do widzenia, do widzenia".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Biała Lilia".

Radjo.

Koncert symfoniczny z udziałem Ireny Dubiskiej.

W piątek dnia 30 bm. o godz. 20.00 koncertem symfonicznym w radjo dyryguje Kazimierz Wiłkomirski. Jako solistka wystąpi, znana chlubnie kameralistka i doskonała solistka. Irena Dubiska, która odegra koncert skrzypcowy g-moll M. Brucha. W programie orkiestrowym uwertura „Coriolan" Beethovena, suita o zdecydowanym, fascynującym rytmie — „Le Tombeau de Couperin", Ravela, oraz symfonja F-dur Brahmsa.

Serafina Talarico w koncercie muzyki lekkiej.

W sobotę dnia 1 lipca o godz. 20.00 jak zwykle sobotni wieczorny koncert radjowy poświęcony jest muzyce lekkiej. W programie pod dyr. Stanisława Nawrota suity o tanecznym rytmie, walce i melodje z operetek. Piosenki i kilka melodyjnych tang odśpiewa. znana odtwórczyni romansów cygańskich i nastrojowych melodyj — Serafina Talarico.

Odczyty i feljetony.

W piątek dn. 30 bm. o godz. 18.15 „O Białej i Czarnej Rusi" mówić będzie z Wilna prof. Bronisław Aleksandrowicz, opierając się na źródłowych danych w sprawie wyświetlenia nazwy ziem ruskich, ich powstania i podziału.

W sobotę dn. 1 lipca br. o godz. 19.40 kwadrans literacki przyniesie radjosłuchaczom opowiadanie Poli Gojawiczyńskiej p. t. „Karuzela".

Program na sobotę 1 lipca.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Transmisja koncertu z Ciechocinka. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Koncert solistów: H. Korwin-Sługocka (sopr.), Fanny Czertek-Alperowiczowa (fort.). 17.15: Koncert z parku ciechocińskiego. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Odczyt. 19.40: Kwadrans literacki: „Karuzela" — Poli Gojawiczyńskiej 20.00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota i Serafina Talarico (piosenki). 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości ogrodnicze. 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Róży Benzefowej. 22.00: Muzyka taneczna z kaw. „Europa" w Ciechocinku. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwie od 23.30 do 23.35 wiadomości dla Polskiej Ekspedycji Polarnej.

Artyści, publiczność i krytyka.

(Na tle twórczości Edouarda Manet'a.)

—ooo—

II.

Jeśli zaś chodzi o artystów, to nieuznawali oni za prawdziwego rewolucjonistę tego światowego człowieka, tego malarza, który pragnął honorów i który nie przestawał nigdy przedkładać jury Salonu swych obrazów. — W istocie rewolucjonistą nie był on wcale — przynajmniej nie był on nim w znaczeniu ówczesnym. Uderza nas dzisiaj jego głęboki klasycyzm. Manet, temperament oryginalny niezdolny wyrażać tego, czego nie znajdował w sobie samym, wiąże się ściśle ze starymi mistrzami i tradycją. I oto odsądzany od czci i wiary z jednej strony jako heretyk i bluźnierca przez tych, którzy się mieli za heroldów ideału klasycznego, był podejrzywany z drugiej strony przez nowatorów, że idzie na ugodę z władcami oficjalnej sztuki. Pozycja jego nie należała do najrzyjemniejszych.

Lecz czyż ta pozycja, gdzie otrzymuje się ciosy z obu stron naraz, nie jest właściwą dla ludzi prawdziwie oryginalnych i naprawdę niezależnych? Jako oryginalnych, rozumiem tych, którzy nie szukają oryginalności, a jako niezależnych tych, których niezależność polega na tem, aby być sobą a nie kim innym".

...Przeprowadzając następnie porównanie Manet'a do Baudelaire'a i Corot'a, których to trzech uważa autor za najbardziej esencjonalne chwały francuskie XIX wieku, przechodzi p. Jamot do kwestji wpływów, jakim Manet ulegał mówiąc:

Spierano się o to wiele, czy należy więcej cenić Manet'a z jego pierwszych lat, kiedy był pełen podziwu dla Hiszpanów i Fr. Halsa, posługując się gamą ciemną, gdzie pomiędzy czerniami i szarościami wykwita dominująca nuta niebieskiego lub różowego. Albo, czy też Manet w istocie nie znalazł swej drogi dopiero po zwróceniu się do malarstwa jasnego pod wpływem Claude Monet'a, istotnego twórcy impresjonizmu.

Próżne to spory.

Manet wiele się zapożyczał — zapożyczał się u zmarłych, zapożyczał się u żyjących. Jest to metoda, do której tylko silni ludzie mają prawo. Tylko oni bowiem wiedzą, że tem nie narażają na szwank swej indywidualności.

Manet malując bądźto na ciemno, bądźto na jasno jest zawsze Manetem, poznać go można po najmniejszej kresce, po najmniejszem pociągnięciu pendzla. Wyciskał on piętno na wszystkiem co czyni: jest to cecha malarza, który — jak to mówił kiedyś do swego przyjaciela A. Proust'a — chce „robić tylko to co widzi", lecz który też posiada własną, wybitnie osobistą wizję natury i otaczającego go świata[1]), który nie chce niczego, jak tylko prawdy, poza którą nie może nic wyimaginować; który jednak daje najskromniejszym przedmiotom, wydobytym przez swą rękę czar wypływający z wrodzonej dystynkcji, a równocześnie z czegoś wielkiego, gwałtownego nie oczekiwanego, co zbijało z tropu współczesnych, którzy widzieli w tem surowość, gruboskórność, paradoksalny pociąg do brzydoty — a nawet (niech im to bogini Malarstwa wybaczy) wulgarność! W dziełach swych, gdzie spontaniczność pracy gra tak wielką rolę (niemniej w oparciu o kalkulację i rozumowanie) Manet chciał — a nie jest to jeden z najmniejszych uroków jego sztuki, zachować cały rozpęd pierwszego rzutu i cały czar szkicu z tym wdziękiem największym, jaki daje pozór łatwości. Podkreślam pozór, ponieważ zgodnie z receptą klasyczną, jego łatwość, która istnieje w istocie, służy mu przedewszystkiem do pomnażania prób w wszelkich kierunkach w czasie powolnego i cierpliwego opracowywania obrazu. Liczne są świadectwa dające nam poznać jego metodę pracy. Metodę śmiałą, którą niewielu tylko malarzy odważyło się stosować. Seanse ciągną się jeden po drugim — przez całe długie tygodnie. Prawie każdego wieczoru płótno powraca do swego stanu „dziewiczego" — malarz wszystko zeń zmazał i usunął. Rysunek Manet'a jest to rysunek pendzlem na płótnie. Później on to wszystko zmaże i zacznie na nowo, potem z powrotem zmaże i znowu rozpocznie. W ten sposób obraz w tym stanie, w jakim go widzimy, przedstawia ostateczne zakończenie licznych stanów kolejnych, gdzie rysunek — oczywista rysunek wielki — gra rolę zasadniczą.

Manet pojął instynktownie, że sztuka, będąc najpewniejszą naszą bronią — a nawet jedyną przeciw śmierci — zdąża ku wiecznemu trwaniu. Nawet jeśli gusta i zamiłowania epoki skłaniają się w kierunku analizy tego co zmienne — tego co nieuchwytne, wielki artysta umie przetransponować efemeryczność na rzeczy, które się nie zmieniają i dać postaciom tej ziemi, gdzie nic nie trwa stale, wygląd trwałości i wieczności. Oto inny sens tej gry słów, z których na pół przez żarty uczynił autor „Olimpji" i „Baru Folies - Bergère" pewnego rodzaju dewizę: „Manet et manebit" — trwa i trwać będzie[2]).

Wybrał i tłumaczył *K. Mitera*

[1]) Antonin Proust opowiada, że Manet jeszcze jako uczeń liceum wygłaszał zasadę, że „trzeba być w duchu swej epoki i malować to, co się widzi".

[2]) Gra słów oparta na łacińskim słowie „maneo". Swego czasu Manet po odrzuceniu przez Salon jego znanego obrazu pt. „Bielizna", urządził prywatną wystawę w swem atelier koło Gare St. Lazare. W książce, gdzie zapisywali się zwiedzający, ktoś oburzony obrazami Manet'a napisał „Pictura manebit, Manet non manebit" (malarstwo trwać będzie, ale Manet nie pozostanie). W odpowiedzi na to przyjaciele Manet'a puścili w obieg wyżej podane słowa, które się stały jakby dewizą i zawołaniem wielkiego artysty.

Dr h. c. Adam Chmiel

—ooo—

Uniwersytet Jagielloński obdarzył w dniu dzisiejszym najwyższem odznaczeniem naukowem, dyr. Archiwum Akt dawnych m. Krakowa p. Adama Chmiela. Prof. Wł. Semkowicz, który dokonał tego uroczystego aktu jako promotor, podnosząc zasługi nowego doktora filozofji honoris causa U. J. podkreślił z całą słusznością te najbardziej charakterystyczne cechy długoletniej, bo 47 lat trwającej działalności naukowej naszego uczonego t. j. wytrwałość i skromność. Przekraczające setkę prac, rozprawy i artykuły naukowe dyr. Chmiela poświęcone są w pierwszej mierze niepokaźnym na pozór a jakże ważnym dla nauk historycznych i ich metody t. zw. naukom pomocniczym, wśród których badania nad sfragistyką a także i heraldyką polską, zjednały dyr. Chmielowi od dawna imię w świecie naukowym. Zasługi jego pomnaża też długi szereg prac nad dziejami Krakowa, czy to z zakresu wydawania źródeł (ostatnio wydane księgi m. Kazimierza) czy też z dziejów zabytków Krakowa. Prace jego poświęcone domom krakowskim oparte na żmudnych poszukiwaniach archiwalnych, dają Krakowianom istną, w kamieniu kutą kronikę przeszłości miasta i ludzi, którzy je zamieszkiwali i nad jego świetnością pracowali. Zasługi naukowe ich badacza, dyr. Chmiela, uczciła już przed laty Pol. Akademja Um. powołując go w poczet swych członków, obecnie złożyła mu hołd nasza stara Wszechnica, z którą łączy się cały kulturalny Kraków, życząc zasłużonemu uczonemu i obywatelowi długich jeszcze lat owocnej pracy.